

WIARUS



FOT. W. PIKIEL

ORGAN PODOFICEROW
WOJSKA LADOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Kolekcja
Emila Kornasia

ZE ŚWIATA

Życie Nowego Jorku na dachach drapaczy chmur. — Ulice, place i drapacze chmur w Nowym Jorku cieszą się wszechświatową sławą. Mało



natomiast znany, choć niezwykle ciekawy jest wygląd dachów owych drapaczy. W tem największem na świecie mieście, gdzie każda piędź ziemi kosztuje olbrzymie sumy, potężne gmachy wyrastają wysoko w górę, nieraz na wysokość przeszło stu pięter, pograżając w wiecznym cieniu ulice. Nowojorcianie więc, spragnieni świeżego powietrza i słońca, założyli sobie nowe miasto tam gdzie zaduch i piekielny hałas uliczny już ich nie dosięga, t. j. na dachach olbrzymich drapaczy. Tam chorzy odzyskują siły, a zdrowi pracują, wypoczywają, bawią się, jedzą i śpią. W ciągu ostatnich kilku lat to napowietrzne miasto rozwinęło się imponująco, oddając coraz większe usługi swym mieszkańcom.

I tak na jednym z najwyższych gmachów urządzono wspaniałą stację meteorologiczną. Obserwator ma ze wsząd swobodne pole widzenia a poza tem najnowsze instrumenty ułatwiają mu znakomicie badanie stanu pogody, natężenie wiatru i t. p. Na innym znowu dachu ustawiono olbrzymią latarnię, widoczną dla okrętów ze znacznych nawet odległości. Opodal jarzy się w nocy oślepiającym blaskiem wielki krzyż, z portu czyniący wrażenie jakby

zawieszonego w chmurach ponad morzem światła widniejącego w oddali miasta. Istnieje jeszcze mnóstwo mniejszych wieżyczek świetlistych, umieszczonych wysoko i służących jako punkty orientacyjne dla statków.

Inne dachy, to raj dziecięcy. Ustawiono tam łóżeczka, baseny z piaskiem, przyrządy gimnastyczne, huśtawki, a w zimie nie zapomniano też o ślizgawkach.

Dach potężnego gmachu telegrafu i telefonu należy do mieszczącego się w tym domu gimnazjum. Urządzone na nim wzorowo tereny sportowe do gry w golfa, w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, place



tennisowe i t. d. oraz kąpiele powietrzno - słoneczne rozbrzmiewają w ciągu dnia i wieczorem wesołym gwarem.

W t. zw. Piątej Alei zbudowano olbrzymi hotel-drapacz, wznoszący się wysoko ponad okoliczne gmachy mnóstwem większych i mniejszych płaskich daszków. Każdy z apartamentów w owym hotelu ma oddzielny taras, urządzony na przylegającym do niego daszku; wśród świeżej zieleni i kwiecistych pstrzą się tam eleganckie mebelki ogrodowe i leżaki. Zawsze też jest pod ręką stolik z wszelkimi przyborami do gry w brydża. Prócz tego urządzono do ogólnego użytku gości wspaniałą taras na specjalnym dachu.

Dachy dzielnic, mieszczące hotele i teatry, wyglądają z lotu ptaka jak jeden wielki ogród, zachwycając oczy różnorodnością barw i bujnością zieleni. W letniej porze na wielu drapaczach otwierane są cukiernie i restauracje, zabezpieczone na wypadek niepogody w ruchome dachy szklane lub nawet rozsuwane ściany oszkłone.

W Nowym Jorku na dachach ustawiane są także gigantyczne instalacje elektryczne, wypisujące reklamy świetlne na chmurach.

Szpitalne wykorzystują dachy swoich gmachów na kąpiele powietrzne i słoneczne a także jako sypialnie na świeżem powietrzu dla swych chorych. Każda piędź ziemi jest tam umiętnie wykorzystana. Wogóle od pewnego czasu coraz więcej mieszkańców Nowego Jorku sypia na dachach, pragnąc w ten sposób dać choć w nocy wytchnienie płuc, strudzoną całodzienną pracą w dusznym mieście.

Poza tem na dachach mieszczą się obserwatoria astronomiczne, wieżyczki stacji radiowych, służących rozmaitym celom, letnie teatry i kina, a w mniej wytwornych dzielnicach gołębiarnie, suszarnie białizny i t. d.

W niedalekiej przyszłości dachy nowojorskie mają być wykorzystywane również jako lotniska dla samolotów t. zw. autożyro, które startując i lądując pionowo, wymagają w tym celu niewielkiej przestrzeni.

Na pierwszym zdjęciu podajemy widok kilku drapaczy w Nowym Jorku, na drugim zaś dowcipny rysunek pewnego Amerykanina wyobrażający wizję Nowego Jorku w przyszłości.

Odkrycie świątyni kamiennych z przed 5000 lat. — W miejscowości Zakkara, leżącej w pobliżu Kairu, archeolog Firth, prowadzący poszuki-

wania z ramienia rządu egipskiego, odkrył niedawno w pobliżu wznoszącej się tam piramidy ruiny świątyni i domów mieszkalnych, zbudowanych około 5000 lat temu przez faraona Zosera. Owa piramida, (podajemy ją na ilustracji), ma kształt czworoboku o 5 olbrzymich stopniach, zmniejszających się stopniowo ku górze. U jej stóp widnieją ruiny jednej z odkrytych świątyni, przyozdobionej charakterystycznie żłobionymi w kamieniu kolumnami.

Archeolog Firth jest zdania, że odkryte przez niego ruiny ongiś były zaczątkiem architektury egipskiej. Opierając się na ogólnie przyjętej przez badaczy zabytków architektonicznych zasadzie, że świeżo wprowadzony w użycie materiał budowlany początkowo przystosowywany jest zawsze formą do starych wzorów, twierdzi on, że budowle te wzniesiono na wzór budowanych przedtem z trzciny, gliny oraz cegiełek wysuszonego mułu — które stanowiły pierwotny materiał budowlany ludów zamieszkujących w owych czasach dolinę Nilu.

Na naszej ilustracji w kolumnach świątyni można się rzeczywiście dopatrzeć podobieństwa do jakichś splecionych misternie wiązek trzciny, rozłupanych przez środek



i ustawianych tak, że przednia, stojąca wklęsłą stroną na zewnątrz kolumna, stanowi zawsze uzupełnienie bezpośrednio za nią stojącej drugiej.

**ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ**

Rok II

Warszawa, 12 lipca 1931 r.



P O M N I K W B E N J A M I N O W I E

Fot. Pikiel.

DUCH DZIEJÓW FRANCJI

Dzień 14 lipca — święto narodowe Francji — nie wymaga dla czytelników „Wiarusa“ bliższych wyjaśnień. Wiemy wszyscy, iż jest to dzień tego pamiętnego r. 1789, kiedy młoda, odradzająca się Francja zburzyła Bastylję, swój *stary porządek*, w tym samym czasie, kiedy usiłowaliśmy burzyć gmach naszych starych, strupieszających przesądów, sadząc w naszej konstytucji majowej drzewo wolności. Ale mówiąc na łamach „Wiarusa“ dziś, z racji święta narodowego francuskiego o Francji, chcielibyśmy rzecz ująć nieco szerzej w oderwaniu od tego pamiętnego dnia i tego przełomowego dla dziejów Francji roku.

Starą, znienawidzoną twierdzą paryską, Bastylję, jakąś cytadelę ówczesnego Paryża zrównał z ziemią lud paryski? Tak. Ale nie zapomnijmy, że tego niszczycielskiego dzieła dokonał lud Paryża, jako narzędzie większej całości. W istocie bowiem, był to akt twórczy stanowiącego o sobie narodu, przemówił tu jednym ze swych wyrazów duch dziejów Francji. O duchu, o zbiorowej duszy tego narodu chcielibyśmy tutaj słów parę powiedzieć.

Lubimy się nieraz nazywać, choć nie jest to słuszne „Francuzami północy“. Mniejsza z tem, kto w tej chwili ukuł to powiedzenie i powinniśmy raz na zawsze je odrzucić już choćby z tego względu, że powinno nam wystarczyć nasze miano Polaków. z którego winniśmy być dumni i fakt, że zapewne żadnemu Francuzowi do głowy by nie przyszło nazywać swój naród „Polakami zachodu“.

Wszelako nieda się zaprzeczyć, iż w dziejach narodu polskiego i francuskiego istnieją pewne analogje i znajdujemy w historii naszej i francuskiej wiele momentów, kiedy powinniśmy byli iść ręką w rękę, gdy tego wymagała logika jakichś wyższych celów, przyczem widzieliśmy również, iż zejście jednego z narodów z tej naturalnej drogi groziło drugiemu narodowi trudnościami niemal nie do pokonania. Tak np. pewna obojętność Francji rewolucyjnej na nasze sprawy w czasie II i III podziału sprawadza w skutkach lawinę koali-

cji Europy centralnej na Francję, tak potem połowiczne rozwiązanie sprawy polskiej przez Napoleona niweczy jego plan równowagi europejskiej i tak wreszcie rezygnacja Napoleona III z interwencji w czasie naszego powstania w r. 1863 przyspiesza rozrost potęgi Prus Bismarka i cios wojny 1870 r. Tak, jeśli weźmiemy przykłady przecwne — zwycięstwo Francji nad Renem będzie zawsze zwycięstwem nad Wisłą bez względu na to, czy wydarzy się to w r. 1807, czy w r. 1918.

Te więc analogje, te „zazębiania“ wspólności naszych spraw wymagają nie tylko pewnej wspólnej linii w polityce ale przede wszystkim pewnej bliższej znajomości naszych wspólnych spraw. Ubolewamy niejednokrotnie nad tem, że „tyle zrobiliśmy dla Francji“, że „żołnierz polski tyle krwi przelał za Francję“, że natomiast „Francuzi mało nas znają“. Jestto słuszne o tyle, że dotyczy czasów, kiedy walcząc w ramach wielkiej armji wyrabialiśmy szabłą byt własnej ojczyzny i kiedy dla Francji byliśmy jakimś dalekim, napół umarłym narodem. Ale od tych czasów wiele bardzo się zmieniło i legenda tej jakiejś dalekiej, nieznanej Polski rozwiewa się z każdym dniem. Współczesny Francuz coraz lepiej zdaje sobie sprawę z tego, czem jest Polska dzisiejsza i w jego sędzie o Polsce jedno zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego nad Wisłą (o którym francuski generał Camon w swej pięknej księdze o r. 1920 mówi, jak o „manewrze zbawnym dla Polski i cywilizacji“) powiedziało mu więcej niż całe stosy memorjałów wszystkich naszych emigracyj. począwszy od r. 1795 aż po r. 1914.

Dlaczego. Oto tu, nad Wisłą w r. 1920 przemówiliśmy dla umysłu francuskiego zrozumiałym językiem. Daliśmy wyraz wytrwałości, umiłowania ojczyzny poświęcenia i męstwa. A to są wszystko cechy, które charakteryzują ducha narodu francuskiego. Bądźmy pewni, iż ile razy ta mowa mówić będziemy, tyle razy drgnie zrozumieniem duch dziejów Francji, ten sam duch, który głuchy był zawsze na nasze żale, jęki i skargi.

Bo nie zapominajmy, że zbiorowa dusza Francuzów, to mę-

stwo. To wiara w siebie i wiara w swe posłannictwo dziejowe. Francuz nie zna, nie rozumie sytuacji, w której miałby opuścić ręce. Niedarmo przysłowie francuskie mówi: „pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże“ i gdyby ktoś powiedział Francuzowi nie tylko dziś, kiedy ten kraj stoi u szczytu potęgi, ale właśnie w jakimś najczarniejszym dniu, kiedy na Francję waliłyby się wszystkie gromy, że „Francja nie ostoi się — człowiek ten nazwany byłby we Francji zdrajcą, albo szaleńcem“.

To przywiązanie do wspólnego pnia, ta wiara, iż gdy przyjdzie potrzeba, na obronę własną wystawić trzeba armję choćby z kobiet i dzieci, gdy już mężczyźni nie staną, ma jednak we Francji nie tylko uzasadnienie jakiejś samoobrony. Daleko ważniejszym i wyższym pierwiastkiem jest tu zakorzenione głęboko w duszy każdego Francuza poczucie, że Francja broniąc swych dóbr, broni pewnego dorobku wspólnego całej cywilizacji, całej ludzkości. Francuzi od wieków wierzą w swoje *posłannictwo*. Wychodzą z założenie, iż w łonie narodu francuskiego dojrzewają pewne formy postępu, które potem promieniają nazewnątrą i prowadzą inne narody po wspólnej drodze postępu. Takimi idami są: pojęcie o wolności człowieka, które poprzez rewolucję francuską przeobraziło cały świat i jest do dziś podstawą naszego ustroju społecznego, takim samem *wyższem* pojęciem jest odwieczna we Francji idea możliwości pokojowego współżycia narodów zrealizowana w naświe Karola Wielkiego, Napoleona i w pojęciach o „nowej Europie“ Brianda.

Oto ideały, za które Francuzi oddawali życie w ciągu całych stuleci. Oto ideały, którymi żyje duch Francji. Przypomnijmy je tutaj i dlatego także, iż każda wogóle zbiorowość musi mieć swą wspólną drogę, po której dąży. O konieczności posiadania tych wspólnych dla obywateli danego narodu ideałów, my, Polacy, powinniśmy pamiętać, powinniśmy konieczność tę rozumieć, skoro sami zawsze wierzyliśmy w swe posłannictwo dziejowe *przedmurza cywilizacji zachodniej*, pracując na tem polu tak ofiarnie.

PODOFICER JAKO REPREZENTANT STANU ŻOŁNIERSKIEGO

Regulamin mówi: „Rzeczpospolita powołuje swych obywateli do stanu żołnierskiego dla obrony swej całości, niepodległości i godności”. Regulamin mówi: „obowiązki stanu żołnierskiego są najzaszczytniejszym zadaniem obywatela”, lecz równocześnie „wymagają wyrzeczenia się części praw obywatelskich”. W ten sposób określone pojęcie stanu żołnierskiego wychodzi znacznie poza ramy tego, co nazywamy zawodem, fachem, sferą, kastą i grupą interesów społecznych, chociaż z temi wszystkimi pojęciami ma wiele cech wspólnych. To też w przekonaniu naszym stan żołnierski urasta do potęgi jakiegos związku rycerskiego, jakiegos stowarzyszenia, zwanego przysięgą na śmierć i życie, jakiegos bractwa i zakonu klauzurowego, który trwa od wieków i po wieki trwać będzie.

Uspodobieni demokratycznie i republikańsko skłonni jesteśmy wprowadzić do traktowania stanu żołnierskiego narówni z innymi zawodami, narówni z wszelkimi innymi zajęciami pożytecznym i przyjemnym. Formalnie nawet jesteśmy zaszeregowani według pragmatyki o funkcjonariuszach państwowych do rzędu etatowych pracowników państwa. Tem nie mniej jednak sam rodzaj, charakter i przeznaczenie służby wojskowej wyróżniają nas zasadniczo i ograniczają do zamkniętego koła zainteresowań i świadczeń, od jakich inne stany i zawody są przynajmniej w czasach pokoju, zwolnione. Za cechy wyróżniające stan żołnierski, którego jesteśmy częścią, uważać musimy: „dobrowolne wyrzeczenie się części praw obywa-

telskich”, oraz skupienie w zawodzie wojskowym kilku różnych zawodów, uprawianych zazwyczaj przez wielu, różnych ludzi.

Żołnierz jest postawiony poza nawias ogólnych uprawnień, z jakich korzysta swobodnie większość społeczeństwa. Wzajemnie za to posiada on szereg praw specjalnych i przywilejów, niedostępnych nikomu z poza wojska. Żołnierz, a zwłaszcza podoficer zawodowy, poza istotną czynnością, do której jest powołany, mianowicie poza dowodzeniem i prowadzeniem grupy walczącej,

przynosi ze sobą dana chwila dziejowa, jest współtwórcą przyszłości nie tylko samego wojska, ale Rzeczypospolitej.

To też zawód wojskowy, któremu poświęciliśmy się z dobrej i nieprzymuszonej woli, prawdopodobnie po dostatecznym namyśle i dokonaniu decydującego wyboru, jest zawodem twardym i ciężkim, zmusza nas bowiem do stałej i poważnej odpowiedzialności, obliczonej na daleką metę. Obowiązki stanu żołnierskiego nie ograniczają się tylko do utrzymania gotowości obronnej

na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa ojczyzny. Gotowość tę winno okazywać całe społeczeństwo, ponieważ wojnę wypowiada, wojnę prowadzi i wojnę kończy wola narodu, gdy żołnierz i wojsko jedynie walczą ożreźnie. Biją się i stonkowno może więcej narażają swoje zdrowie i życie, aniżeli część nie wojskowa narodu. Natomiast główną kategorię obowiązków stanu



Kacper Karliński na murach Olsztyna.

Mal. Alchimowicz.

Fot. Pikiel.

powinien być równie dobrym instruktorem, wychowawcą, nauczycielem i gospodarzem majątku państwowego, a nadto pełnym godności przedstawicielem, reprezentantem stanu żołnierskiego i korpusu podoficerów w szczególności. Nie wyczerpany to jeszcze zakres obowiązków i zatrudnień, które wynikają z wyżej wyszczególnionych ról podoficera. Podoficer jest bowiem ponadto także człowiekiem rodzinnym, towarzyskim, materialnie związanym ze społeczeństwem cywilnym i zawiśłym, jak ono, od ogólnej koniunktury gospodarczej i politycznej kraju. Podoficer jako człowiek społeczny i obywatel podlega wszelkim wpływom i nastrojom, jakie

żołnierskiego upatrywać musimy w tem, co regulamin tak pięknie określa, kiedy mówi: „wybrany na obrońcę ojczyzny uosabia i tradycję dawnych poczyną rycerskich, zwraca ubiorem oczy wszystkich na siebie, reprezentuje poniekąd godność Rzeczypospolitej”.

Kiedy zastanowimy się nad tem co nam ułatwia i umożliwia należyte wywiązanie się z przyjętych przez siebie obowiązków zawodowych i reprezentacyjnych, dojdziemy do przekonania, że czynnikiem tym jest sama organizacja wojska, która jest sama w sobie szczytem prostoty ustrojowej i ostatecznym wyrazem doświadczeń wielowiekowych. Wojsko — to triumf

idei porządku, karność i racjonalnego użycia energii zbiorowej w jasno wytyczonym kierunku. Rozkaz, przepis, regulamin, instrukcja, kodeks i prąmatyka służbowa — to cały system praw i obowiązków żołnierza. Najmniejsze choćby odchylenie od wytycznej przepisów sprowadza konflikt i zamieszanie w ustroju i mechanizmie armji. Konsekwencją — system kar aż do zwolnienia z szeregów i pozbawienia życia włącznie. Dźwignia dyscypliny wojskowej — to autorytet władzy i autorytet osobisty dowódcy, przełożonego, to subordynacja czyli świadome podporządkowanie swojej woli indywidualnej, woli cudzej, woli rozkazodawcy. Przez napięcie ambicji na możliwie idealne wywiązanie się z poruczonych zadań, utrzymujemy cały aparat psychofizyczny, jakim dysponuje człowiek czynu, inicjatywy i poświęcenia, w młodzieńczym ruchu i ożywieniu, pełnym temperamentu. Dlatego słusznem wydaje się twierdzenie, że jedynie w ramach organizacji wojskowej, której służymy, potrafimy wyodrębnić się z szarej masy społeczeństwa, ażeby wypłynąć na jej powierzchnię i realizować ideały, jakie nam zostawiła historia, tradycja i jakie nam przed oczy stawia wizja szczęśliwej przyszłości narodu.

Ramy organizacyjne sił zbrojnych Rzeczypospolitej, które tak znakomicie ułatwiają nam wywiązanie się z roli podoficera jako fachowca w sprawach wojskowych, stanowią również punkt wyjścia dla naszych poczynań reprezentacyjnych, dla uzewnętrznienia naszych interesów pozasłużbowych i naszych wystąpień jako zwarta grupa społecznie pracujących elementów. Dzięki uruchomieniu własnego czasopisma, poświęconego sprawom życia i pracy podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej, jesteśmy zorientowani jakie to potrzeby, pragnienia, postulaty i pomysły ożywiają nasz korpus podoficerski w odniesieniu do spraw natury materialnej, społecznej, kulturalnej, służbowej, personalnej i t. p. Dzięki powołaniu do życia specjalnej komisji dla spraw podoficerów zawodowych, przy Biurze Personalnem M. S. Wojsk. ugruntowanie przyszłości podoficera staje się rzeczą realną, a szereg rozkazów i zarządzeń wykonawczych

rzecz tę już wprowadza w życie. W ten sposób organizacja wojskowa, poza którą nie wolno nam wychodzić, zaspokoi z czasem wszystkie, najdalej idące potrzeby życiowe podoficera i umożliwi nam godną reprezentację tej części stanu żołnierskiego, do której należymy.

Zamierzenia władz wojskowych i publicystyczna praca organu prasowego nie wyłączają własnych wysiłków podoficera na odcinku reprezentacji. Szczególnie ważna sprawa podniesienia poziomu kultury umysłowej i towarzyskiej musi nadal pozostać pierwszorzędną troską wszystkich razem i każdego z osobna. Stąd potrzeba tworzenia kursów dokształcających, stąd organizacja kasyn, ognisk, bibliotek, czytelni, teatrów, chórów i orkiestr symfonicznych, stąd kultywowanie sportu, specjalizacja techniczna i wogóle praca nad własnem uszlachetnieniem. Ażeby być dobrym wychowawcą żołnierza, podoficer musi być sam dobrze wychowany, ażeby być dobrym nauczycielem, musi sam uzyskać pewien poziom wykształcenia i rozwoju inteligencji ogólnej, ażeby być dobrym instruktorem, podoficer zawodowy musi być sam dobrze wyćwiczonym żołnierzem.

Mając zabezpieczone znośne warunki materialnego bytu, przyczem wszelka wystawność i życie ponad stan muszą być wykluczone, ponieważ sprzeczne są z naturą i przeznaczeniem samego rzemiosła wojskowego, podoficer nie może obojętnie lub lekomyślnie przechodzić do porządku nad sprawami, które wywierają niekiedy aż za silny wpływ na zdolności reprezentatywne. Mówimy tu o sprawach, które wiążą się z wstępowaniem w związki małżeńskie i zakładaniem własnego gniazda rodzinnego. Działalność najlepszych nawet komisji małżeńskich nie zapobiegnie omyłkom i zawodom w wyborze towarzyski życia, dopóki kandydaci do stanu małżeńskiego sami nie będą przestrzegali następujących zasad: zdrowie fizyczne przyszłej małżonki, rozsądne rozważenie czy przez ożenek poprawi się czy pogorszy dotychczasową sytuację materialną, w końcu dopiero to, co łączy się z naturalnem zadowoleniem uczuć i popędu miłosnego, który jest tylko mniej lub więcej uświadomioną zapowiedzią wro-

zonego instynktu ojcowskiego i zamaskowaną potrzebą życia rodzinnego. Wiele rozczarowań i tragedij w życiu i służbie podoficera znajduje swoje źródło w pomyłce co do wyboru i w traktowaniu problemu małżeństwa w porządku odwrotnym do tego, cośmy wyżej podali. Byłoby też truizmem wykazywanie następstw, jakie pociągają za sobą niewłaściwie dobrany związek małżeński.

Z przejęciem na siebie obowiązków rodzinnych wiąże się ściśle sprawa zabezpieczenia rodzinie bytu materialnego i wychowania dzieci nawet na wypadek przedwczesnej śmierci ojca rodziny, z czem wobec niebezpieczeństw służby wojskowej, zawsze liczyć się należy. To też świadomy swojego powołania korpus podoficerów jako organizacja społeczna i gospodarcza, powinien rozwinąć jak najszerszą akcję samopomocy materialnej w najrozmaitszej formie. Dobrze ujęta i uczciwie prowadzona akcja spółdzielni spożywców, mieszkaniowych, domów wypoczynkowych, funduszy reprezentacyjnych, ekwipunkowych, pożyczkowych, pośmiertnych i t. p. przy możliwości skoncentrowania kapitałów, jakie powstają drogą indywidualnych opodatkowań się przez wielotysięczne masy podoficerów zawodowych, wydać mogą i wydać powinny dzieła o wybitnem znaczeniu gospodarczem nie tylko dla własnego wojska ale dla państwa.

Moralnie silny, kulturą wyższy, gospodarczo zabezpieczony, wielkością idei mocarstwowej państwa przepełniony, korpus podoficerów zawodowych, posiada wszelkie warunki do wystąpienia na jedno z pierwszych miejsc w wyścigu pracy, jaki otwiera się przed nami po latach zniszczeń wojennych i wobec odzyskania niepodległego bytu politycznego. Również wobec uporczywego zagrażania całości i samodzielnosci państwa, jakie rozbrzmiewa od strony sąsiadów i wobec przygotowań wojennych, jakie niezawodnie knuje zawziętość i zachłanność odwiecznych wrogów Rzeczypospolitej, korpus podoficerów przyjąć musi i utwierdzić zasadę, że na wszelki wypadek, lepiej jest stać silną organizacją, aniżeli być zdeorganizowaną i zdemoralizowaną masą.

Feliks Waluszerowski.

Ł O T W A

II.

W czasach historycznych dokładne wiadomości o Łotwie mamy dopiero z połowy XII wieku, kiedy to kupcy niemieccy wędrując po wybrzeżach morza Bałtyckiego dotarli aż za rzekę Dźwinę i odkryli kraj zaludniony przez liczne plemiona pogańskie. Odkrycie to stało się grobem wolności dla plemion łotewskich. Zwykłą koleją losu za kupcami nadciągnęło duchowieństwo celem krzewienia chrześcijaństwa wśród pogańskiego ludu, a gdy natrafili na zdecydowany opór Łotyszy wezwali rycerzy, którzy wkrótce zaprowadzili ład wśród opornych plemion. Jednym z pierwszych, który przybył znęcony wiadomościami kupców o pięknym kraju, był kanonik Meinhard z Holsztynu. — zorganizował on wyprawę, osiedlił się w kraju i krzewił chrześcijaństwo, za co został mianowany biskupem. Jednym z następców jego był biskup Albert de Appeldern z Bremy, który w 1200 roku przybył na Łotwę wraz z licznym orszakiem Niemców i w 1201 roku w pobliżu ujścia rzeki Dźwiny założył miasto Rygę, a widząc, że bez pomocy oręża nie ujarzmi Łotyszów, Albert wyjechał u papieża w 1202 roku ze zwoleniem na utworzenie zakonu kawalerów mieczowych, którzy ostatecznie mieli utrwalić chrześcijaństwo w krajach bałtyckich.

Walki jakie następnie rozpoczęły się pomiędzy zakonem, a plemionami łotewskimi trwały do XIV wieku. Zginęło w nich przeszło sto tysięcy rycerzy i osadników niemieckich, ostatecznie jednak Łotwa dostała się pod panowanie zakonu niemieckiego.

Jednak w XV wieku przychodzi kres i na zakon, na ziemiach bowiem położonych na wschód od Łotwy, organizuje się potężne państwo moskiewskie, którego carowie podbijają wszystkie słabsze narody i dążą do opanowania wybrzeża morza Bałtyckiego. Szukając ratunku przed groźącą mu zagładą, zakon zawiera sojusz z państwem polsko-litewskim. Od tej pory rozpoczyna się wzrost wpływów polskich na Łotwie, gdyż jasnym stało, że jedynie silna Polska może powstrzymać najazd na ziemię łotewskie wojsk moskiewskich.

W roku 1523 mieszczaństwo Rygi, przyjmuje reformację, a wkrótce przyłącza się do niej i zakon. Po przyjęciu protestantyzmu zakon staje się już władzą świecką. Ostatni mistrz tego zakonu Gotthard Kettler, zagrożony przez Moskwę, poddaje się Polsce i w 1562 r. rozwiązuje zakon a większość ziem dostaje się pod panowanie Zygmunta Augusta.

Początkowo Ryga była wolnym miastem, w 1582 roku za króla Stefana Batorego przeszła jednak pod panowanie polskie. Rządy polskie na Łotwie uchroniły ją



K. Ulmanis, pierwszy prezes rządu.

na pewien czas przed zalewem ze strony Moskwy.

Wkrótce jednak na widowni politycznej pojawia się Szwecja, która dążyła do odegrania czynnej roli na Bałtyku. Występuje więc przeciwko Polsce, osłabionej prowadzonymi walkami z Moskwą. Pomimo licznych zwycięstw (największe w 1605 r. pod Kirchholmem) odniesionych przez wojsko polskie, w 1621 roku Ryga zdobyta została przez Szwedów. Ostatecznie Szwedzi opanowali Liwonję wraz z Rygą. Polska zaś zatrzymała ziemie odpowiadające obecnej prowincji Letgalji.

Rządy szwedzkie usiłowały wyrwać z rak baronów niemieckich ludność łotewską, zakładały trybunały i szkoły. Szwedzi pod koniec XVII wieku przystąpili

nawet do reformy rolnej, która miała dać chłopu łotewskiemu nieprawnie wydartą mu ziemię. Wywołało to olbrzymie niezadowolenie niemieckiej baronierji i doprowadziło do buntów.

Ostatecznie szlachta bałtycka zwróciła się o pomoc do cara moskiewskiego Piotra Wielkiego i oddała mu kraj pod warunkiem zaniechania reform społecznych. W roku 1710 wojska moskiewskie wkroczyły na ziemię łotewskie rządzone przez Szwedów i opanowały Rygę, znosząc jednocześnie wszystkie zarządzenia szwedzkie. Przy pierwszym rozbiórce Polski, t. j. w r. 1772, Letgalja przyłączona została do Rosji, a w 1795 roku zawładnęła również Rosja i Kurlandję. Rządy rosyjskie na Łotwie trwały aż do czasu, kiedy podczas wojny światowej na ziemię łotewskie wkroczyli Niemcy.

Za czasów rosyjskich ruch narodowy łotewski był starannie gniebiony. Rosjanie nie pozwalali się rozwijać ani piśmiennictwu łotewskiemu, ani uczyć się młodzieży w ojczystym języku, również używanie łotewskiego języka w kościołach było zabronione.

Dopiero od 1904 roku zaczął regularnie wychodzić w Rydze dziennik łotewski „Dienas Lapa” wokoło którego grupowali się ludzie dążący do walki z Rosją i odzyskania niepodległości.

Po wybuchu wojny światowej w 1914 roku, Łotwa przechodziła różne koleje, a więc na ziemiach jej toczyła się walka wojsk rosyjskich z niemieckimi, następnie kraj dostał się pod okupację niemiecką, po której upadku prowadzić musiał walkę z oddziałami awanturnika Bermonda i stoczyć walkę o śmierć lub życie z bolszewickimi hordami. We wrześniu 1917 roku, Niemcy, rozbijając już zdemoralizowane wojsko rosyjskie, zajęli Rygę. Rozpoczynają oni od razu prześladować żywioł łotewski, faworyzując natomiast zamieszkałych w Kurlandji i pozostałych prowincjach baronów i kolonistów niemieckich. Rząd niemiecki pragnie utworzyć ze wszystkich krajów bałtyckich (Litwy, Łotwy, Estonji) monarchiczno-konstytucyjne państwo połączone ściśle z Rzeszą Niemiecką. Władze okupacyjne werbują więc kilku przedstawicieli szlachty niemieckiej zamieszkałej na Łotwie i wysyłają ich z adresem

hołdowniczym do cesarza Wilhelma II. Dążenia jednak do związania krajów bałtyckich z Niemcami natrafiły na zdecydowany opór ludności łotewskiej.



Gen. Balodis.

Zwycięstwo Ententy i pogrom wojsk niemieckich wykorzystany został na Łotwie przez związek narodowy łotewski do proklamowania w dniu 18 listopada 1918 roku, samodzielnego państwa łotewskiego. Utworzył się pierwszy gabinet łotewski z p. Karolem Ulmanisem na czele.

Na wiosnę 1918 r., kiedy wojska niemieckie rozpoczęły ustępować z frontu rosyjskiego wślad za nimi nadciągali bolszewicy, którzy zaraz na Łotwie zaprowadzili dyktaturę proletariatu. Rada narodowa i rząd Ulmanisa zmuszeni byli opuścić Rygę i schronić się do Lipawy, która wraz z okolicami nie była jeszcze zajęta przez bolszewików.

Rząd łotewski w Lipawie rozpoczął pertraktacje z Niemcami, prosząc ich o pomoc w walce z bolszewikami. Prusacy jednak marzyli ciągle o uczynieniu z Łotwy kolonii niemieckiej, przysłali więc do Lipawy gen. von der Goltza, który organizuje resztki wojsk niemieckich i landwery bałtyckiej, zwerbowanej z miejscowej ludności niemieckiej i aresztuje rząd Ulmanisa. Sam Ulmanis chroni się na okręt angielski. Tymczasem Niemcy utworzyli nowy rząd łotewski na czele którego postavili pastora Andrzeja Niedrę — germanofila, który zgadzał się na kolonizacy-

ne zamiary Niemców. Nowy rząd łotewski przy pomocy oddziałów von der Goltza i „landwery bałtyckiej” rozpoczął walkę z najeźdźcami bolszewickimi, rozbił ich bandy i w dniu 22 maja Ryga została wyzwolona z pod czerwonego teroru.

Ulmanis jednak nie dał za wygraną i porozumiał się z Estończykami. Wspólnie z nimi, po zajęciu przez von der Goltza Rygi, rozbija w północnej części kraju bolszewickie oddziały, a następnie z północy zwraca się przeciwko wojskom niemieckim von der Goltza. 22 czerwca 1919 r. dochodzi do bitwy pod m. Wenden, w której siły łotewsko-estońskie rozbiły Niemców.

Germanofilski rząd Niedry zmuszony był ustąpić. Ulmanis został panem położenia i 6 lipca odbył się uroczysty powrót do Rygi, Rady Narodowej i rządu Ulmanisa.

Nie był to jednak kres walk o wyzwolenie Łotwy. Pozostałe bowiem w Kurlandji i Letgalji resztki korpusu gen. von der Goltza otrzymały pomoc z Niemiec (przeważnie rosyjskich jeńców internowanych w Niemczech). Na czele ich stanął awanturник Bermond-Awałow, który rozpoczął natarcie na wojsko łotewskie. Łotysze zmuszeni zostali do cofnięcia się. Dopiero na Dźwinie i na samych przedmieściach Rygi przystąpili do decydującej walki. W międzyczasie do zatoki Ryskiej przybyły angielskie i francuskie okręty wojenne, które wsparły swą artylerią natarcie łotewskie na oddziały Bermonda. Nie wytrzymały one uderzenia łotewskiego i wkrótce zostały przepędzone z Łotwy. Głównodowodzącym wojsk łotewskich w czasie tych walk został gen. Balodis. Należało jeszcze rozprawić się z bolszewikami którzy pomimo, iż lud łotewski już raz dał im należytą odprawę, usiłowali kolbą i bagnetem zaprowadzić dzikie sowieckie rządy na Łotwie.



Mała Łotwa nie mogła jednak własnymi siłami pokonać groźnego wroga. Łotewski więc minister spraw zagranicznych Mejerowicz przybył do Warszawy, prosząc Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego o pomoc. Pomoc ta została przyrzeczona Łotyszom i jednocześnie Polska uznała de facto republikę Łotewską.

Następnie wysłana została dla wojska łotewskiego amunicja, która szła przez Duksty, poczem zaś przez terytorjum łotewskie przewożona była kolejką do Jakobsztadu.

Wkrótce do Rygi przybyła wojskowa misja polska (rtm. Radziwiłł i kapitan Sławek), która omówiła ze sztabem łotewskim wspólną akcję przeciwko bolszewikom celem odebrania Letgalji. W sprawach powyższych konferował już uprzednio z naczelnym dowództwem łotewskim kapitan Myszkowski, który w sierpniu i październiku 1919 r. na samolocie przybył do Rygi.

Po podpisaniu umowy wojskowej w dn. 3 stycznia 1920 r. — rozpoczął się zwycięski atak wojsk polskich pod wodzą gen. Rydza-Śmigłego na Dyneburg. Ze strony Łotwy w bojach o Letgalję brały udział: 2 pułki piechoty, „landeswehr“, 5 baterij art., 1 szwadron kawalerji i pociąg pancerny. Dyneburg, główne miasto Letgalji, już 3 stycznia 1920 r. było oczyszczone z wojsk bolszewickich.



Minister S. Zagr. ś. p. Meierowicz.

W marcu 1920 r. całe terytorjum Łotwy było wolne od wrogów i w sierpniu Łotwa zawarła pokój z Rosją sowiecką.

L. Wernic.

CICHE BOHATERSTWO

Wrogiem żołnierza podczas wojny jest nie tylko nieprzyjaciel. Czyha nań bardzo często z wielu stron tyle przeciwności, że pokonanie ich jest już samo w sobie bohaterstwem i świetne w tej mierze przykłady daje Jan de Vignes w swoich rozmyślaniach wojennych.

Dziś, kiedy wspominamy dzień wyzwolenia ludu francuskiego, który na swym sztandarze pierwszy wypisał: równość i braterstwo; warto zajrzeć do książki, której autor wraz z miljonem swoich rodaków podczas ostatniej wojny wyzwolił lud francuski od pruskiego najeźdźcy.

Rok 1916. Na t. zw. zimowych leżach przebywają oddziały francuskich wojsk. Nie jest to przecież odpoczynek, tylko nudne wyczekiwanie, w zimowe dnie, na rozkaz, który ma powieść te oddziały w długie i krętą linię okopów przed oblicze „prawdziwego” wroga. Czasu jednak w takiej chwili żołnierzowi marnować nie wolno. Więc cóż? Ćwiczenia? tak jest. Sierż. Rien doskonale rozumiał swoją rolę, choć z drugiej strony niechęć i apatia, jakie dostrzegł u podkomendnych udzielił się i jemu.

Wilgotny i mroczny zimowy ranek absolutnie nie usposabiał do najmniejszego ruchu. W taki psi czas nawet wyrzucić się poza barak nie chciało, a cóż tu mówić o ćwiczeniach.

Na zawołanie — zbiórka! z trudem uszykowały się plutony. Sierż. Rien znudzony i ospały miał te szeregi rozruszać, rozweselić, rozgrzać. Ale jak? kiedy sam ukrywał ziewanie i swój ocięczały, powolny krok.

Marsz! Oddział ruszył w kierunku placu ćwiczeń i przez wiele minut, nie prócz chlapania butów o błotnistą drogę, nie było słychać.

Dobry instruktor Rien wiedział, że marszu nie trzeba nadużywać. Stój! A teraz rozwinięcia w plutony i kompanie. Zachodziły więc, rozdzielały się sekcje i plutony zgodnie z wolą dowódcy. Ale też nie długo. Należało coś wymyśleć, by pierzchnęła nuda. Od czegoż jest sierż. Rien? Już wie, co zrobić:

— Chłopcy! czy widzicie te okopy? Przypuśćmy, że zajęli je Niemcy, my zaś dostaliśmy rozkaz, by je odebrać.

Drgnęło w żołnierzach poczucie obowiązku, odpadła gdzieś obojętność, rodziło się zainteresowanie.

Krótką odprawą i każdy prawie z żołnierzy miał jakieś zadanie do spełnienia. Ci są woltżerami, grenadierami, inni znów fizylierami. Poczwozną fala mieli przejść do ataku na odgłos gwizdka. Ruszyli. Żle. Powtórzyć. Żle a jednocześnie dobrze. Nuda gdzieś pierzchnęła i



Poczet chorągwiiany francuski.

każdy wiedział, że aby należycie wykonać zadanie trzeba się wmyśleć i wczuć w treść założenia. Ambicją ich się stało spełnić rozkaz wedle woli dowódcy.

Najdrobniejszy ruch powtarzają wielokrotnie, by go uczynić jak najbardziej doskonałym. To ma być przecież podstawą przyszłych zwycięstw nad prawdziwym nieprzyjacielem. Wiedzą o tem i są z siebie dumni. A gdy wracali z powrotem nawet ochota do śpiewania przysła.

Tak to sierż. Rien umiał pokonać niebezpiecznego wroga — nudę.

W wiele miesięcy później, już na froncie, sierż. Rien, a raczej

ppor. Rien był dowódcą oddziału na stanowiskach straży głównej. Jest noc. Spać mogła tylko część ludzi. Pozostali na pierwszy sygnał musieli być gotowi. Lecz znużenie zmogło wszystkich.

— Pogotowie wstawać! Z niechęcią i trudem powstawali żołnierze, wodząc bezmyślnie zaspasami oczami.

Ppor. Rien udał się na zbadanie terenu. Chciał się upewnić, że mu nie grozi żadna niespodzianka. Patrole czuwały. Tuż za sobą miał cały pułk. Zresztą Niemcy nie mieli zwyczaju atakować przed drugą w nocy. Był spokojny, a jednocześnie bardzo zmęczony. Trzecia noc zrzędu. Ale usiąść nie chciał. Szybko zwalczył tę niechęć.

Usiąść. Spać? Broń Boże, odpocznie 15 minut, nie zamykając nawet oczu. W duchu powtarzał sobie wszystkie dyspozycje, jakieby wydał na wypadek alarmu: dwa plutony na lewo, jeden na drodze... I tak wokoło aż słowa stały się niezrozumiałe, zatraciły sens i swoją wagę gatunkową, rozplynęły się gdzie w przestrzeni. Oczy uległy jakby słodkiej pieszczocie, mięśnie z ulgą rozorezwały się... Śpi? Jeszcze nie. — Ale za chwilę... O, nie ppor. Rien nie poddaje się tak szybko.

Cóż to dla niego trzecia, nawet czwarta nieprzespana noc. Fraszki. I podrywa się z ziemi do połowy, raz, drugi, trzeci. Księżyc jasnym blaskiem uderzył w oczy. Sen uleciał. Najgroźniejszy tej nocy wróg, podporucznik Rien został pokonany.

Czyż więc na wojnie o postawie żołnierskiej decyduje tylko zetknięcie się z nieprzyjacielem? Jan de Vignes przeczy temu i ma rację. Był bowiem sam prawdziwym żołnierzem i nieobce mu to wszystko, co ludzkie, nawet ludzkie słabości, których pokonanie jest często cichem bohaterstwem.

Ileż takich kart o prawdziwym „ludzkiem” bohaterstwie z dziejów naszych walk o niepodległość czeka na pióro naszych autorów...

SZPIEGOSTWO I WALKA Z NIEM

„Polska jest rajem dla szpiegów”. Słowa te powinny dostatecznie uświadomić społeczeństwu polskiemu straszną rzeczywistość. Walka z plagą szpiegów, powinna być jednym z najważniejszych zadań. Kroniki sądownie przynoszą niemal codziennie procesy o szpiegostwo, a ich liczba wcale nie wskazuje, że stosunki zmieniają się pomimo wysiłków organów przeciwdziałających.

Przeciętny obywatel zadaje sobie pytanie, dlaczego Polska jest w tak wysokim stopniu narażona na penetrację obcych agentów? Odpowiedź na to pytanie nie jest rzeczą trudną. Nasze położenie geograficzne, które wcisnęło nas pomiędzy Niemcy z jednej, a Rosję sowiecką z drugiej strony, już to powinno być wystarczające. Jeżeli jeszcze dodamy do powyższej odpowiedzi zasady, którymi się posługują i cele, do których dążą nasi sąsiedzi, sprawa jest zupełnie jasna.

Z jednej bowiem strony odwieczny Drang nach Osten, z drugiej strony wybiecie bramy do pochodu na Europę, pchają sąsiadów naszych do wysiłków mających na celu nie więcej ani mniej jak zmianę istniejącej dziś karty Europy.

Walka z przenikającym państwo nasze wywiadem obcym, o ile złożona będzie na barki li tylko organów do tej walki powołanych, radykalnej zmiany na lepsze nie przyniesie, bo przynieść nie może. Do walki z plagą szpiegostwa winno stanąć całe społeczeństwo polskie.

Na czym polega ta walka? Otóż są dwa sposoby. Pierwszy, najważniejszy, a mimo to najłatwiejszy, gdyż nie wymagający prawie żadnych trudów, to bezwzględne milczenie w sprawach, o których się wie, że się mówić nie powinno.

Drugi, to unieszkodliwianie penetracji przez oddawanie w ręce władz ludzi, którzy swą ciekawością, względnie gadatliwością są nam podejrzani i nasuwają przypuszczenie, że są agentami państw obcych.

Jakby to odgadnąć? Jest to sprawa trudniejsza. Dzisiejszy szpieg, to nie człowiek wałęsający się z lornetką, lub aparatem fotograficznym około obiektów lub między ludźmi, którzyby je-

go sprawie mieli pomóc lub pracę jego ułatwić. Technika wywiadu posiada dzisiaj tak wiele udoskonalonych środków, że powyższe określenie agenta z lornetką i aparatem fotograficznym napotyka się jedynie w powieściach sensacyjnych. Praca dzisiejszego szpiega polega na umiejętności łączenia w jedną całość luźnie pozbieranych wiadomości i wysnuwania z nich potrzebnych informacji i wniosków.

Szpiegostwo samo dzieli się na rozmaite działy, jak: wojskowe, ekonomiczne, polityczne i społeczne. Najwięcej szpiegów otaczają swoją opieką wojsko. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż wojsko jako takie jest czynnikiem, o który może się rozbić napór jednego państwa na drugie. Praca szpiegów wojskowych polega nie tylko na zdobywaniu wiadomości o stanach ilościowych, zaopatrzenia, uzbrojenia i jakości tychże, ale polega jeszcze na szerzeniu niezadowolenia, obniżania autorytetu przełożonych i t. p. Jednym słowem szpieg pracuje nad tem, by z najlepiej uzbrojonej i wykwapowanej armii jakiegoś państwa, zrobić ją w razie potrzeby niezdolną do przeciwstawienia się armii przeciwnika. Wniosek stąd prosty. Jeżeli nie mamy się stać w wypadku wojny łatwym do zniszczenia przedmiotem, to w czasie pokoju czuwać musimy, aby wszelkie te prace, o których wyżej wspominałem, a które mają na celu zniszczenie nas, unieszkodliwić.

Czy to wymaga trudów? Prawie żadnych. Mówię prawie, gdyż niektórzy milczenie uważają za poważny trud. Żołnierz, a szczególnie my podoficerowie zawodowi za święty obowiązek uważać musimy nakaz milczenia w życiu pozakoszarowym w sprawach dotyczących wojska, oraz jego działalności. Czy tak jest? Na szczęście dzisiaj jest lepiej niż było niegdyś. Ale i dziś jeszcze spotyka się w wagonach kolejowych, restauracjach i innych miejscach publicznych, osoby wojskowe rozmawiające o sprawach i życiu wojska. Zaczyna się taka rozmowa zwykle od rzeczy błahych, napozór zgoda nieszkodliwych, by później w ferworze rozmowy wkroczyć już w dziedzinę poważniejszą. Ci, którzy rozmawiają nie czynią

tego oczywista w złej wierze. Przypuszczają oni, że szpieg przecież nie podsłucha, bo go nie ma. Tymczasem szpiegiem dziś może być każdy, a jeżeli nie szpiegiem to jego konfidentem. Konfidentem szpiegowskim może być przecież komiwojażer, kelner, subjekt sklepowy, fryzjer lub zgola przebrany duchowny. Jednym słowem zupełnie nie wzbudzający podejrzeń osobnik. Dlatego też w rozmowach należy być bezwzględnie ostrożnym, a najlepiej o sprawach wojskowych nie rozmawiać, gdyż rozmowa ta nigdy pożytku nie przynosi, a szkodę prawie zawsze.

Ponadto obowiązkiem naszym jest pouczać naszych podwładnych o nakazie milczenia w sprawach wojskowych. Uświadamiać ich należy, że urlop, przepustka jest wypoczynkiem. Że o rzeczach wojskowych mówi się tylko w służbie i koszarach, tak jak się mówi o innych rzeczach w odpowiednich miejscach. Że rozmowa prowadzona nawet w najlepszej wierze o swych przełożonych w sposób; skąd pochodzą, jaki ich stan rodzinny, majątkowy, jaki stan ilościowy kompanii, w której się służy, jakie się ma uzbrojenie, jak się jest żywiony są niedopuszczalne ze względów wojskowych i przynoszą niepowetowaną szkodę kolegom. Kapitan Touchy w swej pracy „Szpiegostwo w czasie wielkiej wojny” wspomina, że tylko takie powiedzenie jednej z żon oficera publicznie w hallu hotelowym: „Mój mąż wyjechał okrętem na Malte” kosztowało życie całej załogi i stratę okrętu, gdyż został on przez niemiecką łódź podwodną na tej drodze storpedowany i jak dowiedziono na podstawie tej rozmowy.

Ścisłe przestrzeganie rozkazów w tej mierze wydanych, bezwzględne milczenie w sprawach wojskowych w miejscach publicznych powinno być dla nas wojskowych nie martwą literą rozkazu, ale życiowym nakazem wynikającym z obowiązku ciężącego na nas. Obowiązek ten stanowić winien dla nas punkt, którego przekroczyć nie wolno. Tego wymaga od nas przysięga i honor żołnierza.

NA SZEROKIM ŚWIECIE



1. Sześciolatek Joy Crew — najmłodsza gwiazda sportu modnego Ameryki. 2. Królowe piękności Europy po przybyciu do Ameryki przed wyborem miss Unwersum (królowej piękności świata). 3. Najnowsze modele mody na wyścigach w Epsom (Anglja). 4. Japońska szkoła gry na harfie. 5. Angielska flota skrzydlata — zdjęcie z manewrów lotniczych w Hendon. 6. Z zawrotną szybkością — wprost na głębiny!... 7. Hiszpanie mimo swej zwycięskiej rewolucji nie mogą się dotychczas wyrzec swych igrzysk odwiecznych — walki byków. 8 i 11. Ulubiony sport wodny Ameryki — jazda na pływakach. 9. „Nautilus”, łódź podwodna dla podróży podbiegunowej (zdjęcie przed katastrofą). 10. Wesola zabawa krokodyli w ogrodzie zoologicznym w Los Angeles (Kalifornia).

O BOMBARDJERZE MUSIAŁKU



I O BATERJI BEMA

G A W Ę D A.

I.

Najdzielniejszy z bombardjerów
I największy śmiałek,
Był w baterji artylerji
Bombardjer Musiałek.

Każdy mystrzał mu rozpędzał,
By najcięższe chmury,
Bo tak kochał swe armaty,
Jak rodzone córki.

Od poranka zimą, latem
Zaczynał robotę,
Wyczyszczone lśniły działa,
Jakby szczerolote.

Nie znalazłeś na armacie
Brudnego kawałka, —
Chyba, bracie, w oczach macie
Baterję Musiałka.

II.

Już Musiałek w swojej broni
Służył lat dwadzieście,
Już zajeździł ze sto koni,
Albo i ze dwieście.

Zdarł zaprzęgów coniemiarą,
Z wielką armją kroczył,
Gromił Niemca i Moskala,
Kto się napatoczył.

Sam go cesarz Napoleon
Cenił i pamiętał,
„Ciebie — mówił — mój Musiałku
Chyba bies opętał.

Bo, nim moja kawalerja,
Wydobędzie szablę,
Ty już migiem zmieciesz wroga —
Niech cię wszyscy djabli!”

III.

Raz nielada miał zgryzotę
Bombardjer Musiałek,
Drżał ze strachu, aż się pocił,
Chociaż taki śmiałek.

Przejsć trza było Berezynę,
Tę rzekę przekłętą,
Po zapchanym ludem moście,
Nad tonią zmarzniętą.

Nie o siebie mu chodziło,
Bo to chwał nad chmaty,
Ale o swą działwę miłą,
Ale o armaty.

Most już trzeszczy, gnie się, łamie,
On wie co to znaczy!
Pękl! Baterja w rzekę wpada!
Niknie! O, rozpaczy!

IV.

Chyba tylko Bonaparte
Miał podobną chwilę,
Kiedy musiał dać na ogień
Swoich sztandarów tyle!

Siedział cesarz zadumany,
A tu szły w płomienie,
Te chorągwie tak wstarcione
Przy Wagram, przy Jenie.

Z pod Austerlic i Smoleńska,
Z pod Moskwy, Witebska,
Gdy Musiałek to zobaczył
Mruknął: „Sprawa kiepska”.

Gdy pomyśli wiarus o tem,
Już go żal mniej dusi,
Bo gdy cesarz mógł znieść klęskę,
To i on znieść musi.

V.

Ha! Skończyło się, skończyło.
Na to rady niema!
Już Musiałek znowu służy
Pod dowództwem Bema.

Przebył służbę taką ciężką,
Aż się życie nudzi,
Pod Konstantym wielkim księciem,
Tym postrachem ludzi.

Nieraz żołnierz pod pałkami
Ginał z księcia woli,
Nieraz skopał i starmosił,
Że aż serce boli.

I Plac Saski nieraz widział,
Wobec armji całej,
Jak shańbione wyższe szarże
W łeb sobie strzelały!

VI.

Aż uderzył grom promienny
Nocą listopada,
Do strasznego Belwederu
Tłum młodzieży wpada.

Podchorążych leci szkoła
Z Wysockim na czele,
Jak tchórz zmyka wielki książę,
Nie myślący wiele.

Już się stało! Już Chłopicki
Objął dyktaturę,
Jakby orzeł z ciemnych murów,
Rwie się w słońce, w górę.

Kawalerji i piechocie,
Mądre słówko powie, —
A baterje artylerji,
Zaraz dał Bemowi.

VII.

Podpułkownik Bem rycerski,
Dzelna myśl i ręka,
Liczy sobie: Stoczek, Grochów,
Teraz Ostrołęka.

Jeśli nam się nie powiedzie,
To już kara Boska,
Broń swój naród od nieszczęścia,
Matko Częstochomska.

Lecz Skrzynecki, móżdż naczelny,
Rządzi się, jak umie,
Śpierna klęskę Narew szara,
W fal skrwawionych szumie.

Dybicz z Tollem już się cieszą,
Że Polska przepada —
I na wojsko Skrzyneckiego
Spada groza błada.

VIII.

Nagle z boku, gdzie bemowska
Stoi artylerja,
Coś się rusza: — to do boju
Wylata baterja.

Tak mylata, jakby burza,
Jak orzeł skrzydlaty,
A Musiałek gna najpierwszy,
Tęgi chwyt nad chmaty.

Pan kapitan Jabłonowski,
Chociaż taki książę,
Sercem polskim, bohaterskiem,
Z żołnierzem się wiąże.

Rzucił mundur, rzucił czapkę,
Ładownicę złotą
I w koszuli w dymie cały
Zajął się robotą.

IX.

Hej, Musiałku, bracie miły,
Coś ty dokazywał?
Jakeś cudnie na armacie
Moskalom przygrywał.

Bem kierował smą baterją
To w prawo, to w lewo,
A Musiałek sypał w roroga
Ostrych kul ulewą.

Gdzie zahuczy niespodzianie
Bemowska muzyka,
Tam się larwą Moskał wali,
Jak mgła nocna znika.

Aż znów sztandar z orłem białym
Dumnie się rozwinął,
Wojsko, jakby zmartwychwstało, —
A Musiałek — zginął!..

X.

Pochowali bombardjera
Jeszcze przed wieczorem
Pochowali bohatera
Ze czcią i z honorem.

Głośno grała mu kapela,
A tak ślicznie grali
Łzy ukradkiem oficery
z żalu ocierali.

I na polach ostrołęckich
Nasz Musiałek leży,
Najdzielniejszy z bombardjerów
Najtęższy z żołnierzy.

I rycerska jego duma
Raduje się w niebie,
Że dziś, Polsko ukochana,
Widzi wolną Ciebie.

ARTUR OPPMAN OR-OI.

NASZE SPRAWY

PODOFICER, JAKO BUDOWNICZY PRZEMYSŁU POLSKIEGO

Tytuł artykułu niniejszego wskazuje na to, że w podoficerze naszym pragnęliśmy widzieć budowniczego przemysłu polskiego, przemysłu, który na silnych, moralnych opierając się fundamentach dawałby rękojmię, że ostoja się przed wszelkiego rodzaju machinacjami naszych nieprzyjaciół. W jakim jednak sposób dokona podoficer tego dzieła, skoro nie bierze czynnego udziału w życiu przemysłowo handlowem Polski.

Zastanówmy się nad tem. Napozór ściśle wojskowa i jeszcze raz wojskowa praca podoficera, jeżeli przyjrze się jej bliżej, posiada w sobie coś z tego, co łączy się ścisłym kontaktem z administracją i polityką kraju, co wpływa pośrednio na bieg i kierunek gospodarki wewnętrznej. Tym czynnikiem pośrednim jest niezmiernie ważna i w skutkach doniosła rola wychowawcza podoficera zawodowego.

A teraz rozważmy, co jest właściwie powodem tego, że wszelkie inicjowane przez nas z takim rozmachem wspaniałe i potężne niekiedy dzieła po większej części nie bywają dokańczane.

Objawia się zasadniczo w psychologii społeczeństwa polskiego, obok inicjatywy i wysiłków, krwią męczeńską w dziejach naszych tak świetnie zapisanych, tragiczna w skutki słabość i brak bezwzględności tam, gdzie zastosowanie tego środka zapewniłoby nam zwycięstwo nie połowiczne, ale zupełne. Niestety, przeczulone chorobliwie sumienie nie pozwala nam dokończyć. Obawiamy się, że dokończenie to byłoby zbyt bolesne dla naszego przeciwnika, nie licząc się z tem, że przeciwnik, gdyby na placu boju został jako zwycięzca, wcaleby się przed takim bolesnem, ale zato skutecznem dokończeniem nie cofnął.

Słabość charakteru jest największym naszym grzechem narodowym. Największy wpływ zaś na charakter danego narodu mają przedstawiciele rodzaju męskiego, choć nie chcemy powiedzieć przez to, by kobieta, wychowawczyni pokoleń, nie miała tutaj nic do powiedzenia. Mężczyźni, w myśl ustawy, odbywać muszą obowiązkową służbę wojskową. Oto, do czego dążę.

Podoficer zawodowy, zużytkowując całą umiejętność swą i energję w wojsku nabytą na cel tak doniosły, jakim jest wpojenie młodemu pokoleniu przeświadczenia, że raz wreszcie musimy zdobyć się na istotne wykańczanie

dział rozpoczętych, — stanie się twórcą nowego charakteru w społeczeństwie, a wprowadzając psychologję współziomków swych na inne, bezsprzecznie korzystniejsze dla nich tory, wyprowadzi naród z pewnego odrętwienia, piastującego jeszcze jako skutek niewoli, przesadną kurtuazję w stosunku do tych, którzy przychodzili do nas z ogniem i mieczem.

„Swoją do swego po swoje“ zasadniczo dwa posiada znaczenia. Mamy zwracać się do swoich po swoje plody natury, po swoje bogactwa, po swoje twory du-



„Surmacz“.

Fot. Witaczyński.

cha, ale także i po swoją potęgę moralną. Wiedząc, jaka potęga spoczywa w nas, trzydziestu miljonach, równocześnie potęgę tę lekceważymy, nie wierzymy w nią. Zda się nam, że z potęgą tą wtedy dopiero coś zdziałamy, jeśli upewnimy się o przychylności sprzymierzeńca, a potem, tej przychylności pewni, potędzę naszej gnuśności dajemy, spuszczając się całkowicie na pomoc. Jak dalece zawodziły nas zawsze obliczenia takie, na wieczną przestrogę najlepszy dowód stanowi, stworzona cudownie, a potem przez słabość naszą zniweczona konstytucja 3 maja.

Tysiące podoficerów, kupując wyroby li tylko polskie, nie ugruntuja przemysłu polskiego.

Tysiące podoficerów, objawiając na każdym kroku żelazną siłę duchową, nie stworzą potęgi moralnej państwa.

Ale te same tysiące, wpajając w miliony młodych i pełnych zapałów gorących, obywateli Polaków zasady

trzeźwego, umiejętnego użycia potęgi własnej wtedy, kiedy użyć jej trzeba mimo protestu sumienia nawet, czy liłości, liłości która w walce o istnienie narodu nie ma prawa bytu, — tysiące te staną się nie tylko budowniczymi przemysłu polskiego, ale także twórcami zbawionego odrodzenia.

Tę samą niewątpliwą myśl miał wieszcz nasz, Adam Mickiewicz, wołając w „Odzie do młodości“:

„Dzieckiem w kołysce kto łeb urmie
[hydrze,

W młodości zdusi centaury,

Pieklu ofiarę wydrze!

Do nieba sięgnie po laury!“

Jan A. Kraśny.

NA DOBREJ DRODZE

Artykuł „Ku przyszłości“ (Wiarus nr. 25) przyjęty został przez ogół kolegów z przekonaniem, że rozwój naszego korpusu idzie po dobrej drodze. Przeszło już kilka lat od czasu utworzenia instytucji podoficerów zawodowych. Przeszliśmy rozmaite koleje, które każda nowoutworzona instytucja przejść musi. Rada Obrony Państwa przez utworzenie kadry podoficerów zawodowych położyła podwaliny dzisiejszego stanu. Jednakże wielce różniczkowane systemy szkoły wojskowej, z której pochodzili pierwsi podoficerowie zawodowi jak: legionowa, niemiecka, austriacka, rosyjska, a w części także i francuska — nie dały warunków do ustabilizowania się typu podoficera zawodowego potrzebnego dla dzisiejszych potrzeb wojskowych w naszych warunkach.

Wymogi życia wojskowego w wojsku narodowym, jakim jest wojsko polskie, sprawiły, że wielu z tych kolegów, którzy na pierwszy zew Rady Obrony Państwa stawili się do pracy, znajdują się już poza szeregiem. Wielu z nich odeszło na polu walki, kładąc swe życie w ofierze Ojczyźnie. Wielu odeszło jako inwalidzi, a wielu po osiągnięciu granicy wieku jako emeryci. Wszyscy oni stanowili tę „pierwszą kadrową“, która na swem stanowisku służby dla państwa położyła mocne fundamenty, na których dziś krystalizuje się typ idealnego podoficera, rozumiejącego swe obowiązki obywatela-żołnierza.

Te pierwsze lata, są najpiękniejszym momentem dla nas. Są one obrazem trudów i znojów, któreśmy przechodzili. Przeszliśmy już najgorszy okres. Okres, w którym nie tylko my sami utrwali-

utrwał się byt Państwa. Jeżeli w tym okresie podoficer zawodowy nie zawsze znajdował zrozumienie dla swych potrzeb materialnych i moralnych u społeczeństwa, to wina nie leży ani w społeczeństwie, ani w nas samych, lecz leży w usposobieniu mas społecznych do podoficera zawodowego wojsk zaborczych. Ta psychika nie mogła stworzyć idealnych warunków dobrej współpracy społecznej między nami i cywilną ludnością. Przyczyna leży w nieodpowiednim ukształtowaniu się współpracy podoficera zawodowego armii zaborczej, a tem społeczeństwem z którym podoficer musiał żyć. Przeważnie obcej narodowości, obcego języka, nieznający zwyczajów, ani obyczajów ludności, mimo pewnych usiłowań, żyć się z tą ludnością nie mógł, był dla niej wyrazicielem myśli obcej, przedstawicielem armii wrogiej.

Trzeba było dopiero dziesiątków lat, by psychika ta uległa zmianie na lepsze. Dzisiejszy stan jest ugruntowaniem opinii, że my i ludność cywilna, to nie dwie różniące się w obywatelskim współżyciu kasty, lecz wzajemnie uzupełniające się w pracy obywatelskiej instytucje. Demokratyczna armia nie uznaje kast. Jeżeli każdy szeregowy może przy odpowiednich zdolnościach osiągnąć najwyższe stopnie wojskowe, to społeczeństwo widzi w nas nietylko podoficerów zawodowych, ale i ludzi, którzy mogą pracą nad sobą osiągnąć — w armii zaborczej rzecz niemożliwą — stopień oficerski. Ponadto podoficer zawodowy, to nie ten „krzykacz” z dawnych armii, ale człowiek, który to stanowisko zdobył ciężką pracą i odpowiedniemi wykształceniem fachowem i ogólnem.

W artykule „Ku przyszłości” autor skrytykował pogląd, jakim powinien być idealny typ podoficera wojska polskiego. Typ ten musi odpowiadać warunkom psychicznym Polaka. Musi łączyć w sobie odwagę, wytrwałość, obowiązkowość i umiowanie służby wojskowej. Tyle ze strony psychicznej. Jako podoficer musi stać na stanowisku, któreby odpowiadało nazwie. Musi być bezwzględnie zdolnym do zastąpienia oficera młodszego. Nie ulega wątpliwości, że typ ten chociaż może, jak stwierdza autor artykułu nie jest dostatecznie udoskonalony, to jednak dzisiejszy korpus podoficerski ma wszelkie dane, by szybko zdążyć do stanu idealnego.

Braki dotychczasowe nie powstały z winy wyłącznie podoficerów samych. Złożyły się na to rozmaite czynniki. Czynniki temi były dotychczas: brak stabilizacji w zawodzie (3-letnie kontrakty). Brak ostatecznego ustalenia warunków rozwoju korpusu podoficerskiego (brak rozgraniczenia podofice-

rów od szeregowców), oraz brak zabezpieczenia dostatecznego bytu podoficera zawodowego w służbie i po wystąpieniu z szeregow. Te czynniki sprawiły, że większa część kolegów o dużej wartości duchowej i fizycznej szeregi wojskowe opuściła, by szukać lepszych warunków bytu. Na miejsce tych przyszedł młodzi, którzy przy niewątpliwym zapale i dobrej szkole obywatelskiej uzupełnią luki powstałe. Jeżeli mimo wszystko w wojsku pozostała znaczna ilość podoficerów zawodowych, którzy stanowili i stanowią doskonałą kadre szkolną dla młodszych kolegów, przypisać to należy wysokiemu poczuciu obowiązku obywatelskiego, który każe nam wytrwać na stanowisku bez względu na sytuację wytworzoną — z wiarą, że praca nasza musi znaleźć zrozumienie czynników miarodajnych, że kiedyś z nastaniem lepszych warunków bytu naszego państwa i nasz byt się polepszy.

Przeczułe nas nie omyliło. Dziś, kiedy u steru rządów znajduje się Pan Marszałek Piłsudski — kwestja podoficera stała się kwestją Jego trosk codziennych, a rezultaty prawdziwie ojcowskiej opieki wydają owoce. Nikt nie może zaprzeczyć, że zabezpieczenie bytu i rozwoju korpusu podoficerskiego znajduje się na najlepszej drodze. Wszystkie braki, które były troską codzienną podoficera znikają z każdym niemal dniem. Skoro znikają troski możemy sprawniej pracować nad przybliżeniem momentu, kiedy typ podoficera polskiego w stu procentach zostanie zrealizowany.

Wierzmy, że kroczymy ku lepszej przyszłości, że doskonaląc się w pracy pokojowej utrwalamy warunki zwycięskiego zakończenia pracy w warunkach innych.

W — i.

NADAWANIE PODOFICEROM POSAD CYWILNYCH

Ostatni rozkaz, zapowiadający zwolnienie z wojska (narazie) 2000 podoficerów w stopniu sierżanta i st. sierżanta, w bardzo dużym stopniu zaabsorbował umysły ogółu podoficerskiego. Ogólnie uciera się opinia, że wszyscy podoficerowie po 12 latach służby zawodowej będą musieli opuścić szeregi wojska, przechodząc na stanowiska cywilne w administracji państwowej, — w każdym wypadku pod względem uposażenia nieodpowiadające dotych-

czasowym poborom. Ponadto, do posad tych wymagane są różnego rodzaju kwalifikacje, praktyka, egzaminy i t. p., po których dopiero poszczególny podoficer albo uzyskuje stabilizację, albo też siłą rzeczy, gdy warunkom tym nie odpowie, zostanie w zupełności bez żadnego zajęcia.

Zdaniem mojem, inowacja ta z każdego punktu widzenia w niemiłosierny sposób zadaje poważny cios egzystencji materialnej wysłużonemu podoficerowi, który po poderwaniu swoich zasadniczych zasobów fizycznych na wojnie, w podeszłym już wieku wystawiany jest na powtórna próbę życiową, przy której bardzo łatwo może pozostać bez pracy. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że a) podoficerowie ci to w przeważającej części uczestnicy walk wyzwolenicznych o Polskę; b) porzucili oni częstokroć ławy szkolne i początkujące praktyki różnych rzemiosł, a podążyli na ochotnika do wojska, że wreszcie c) duża część tychże podoficerów chciała przejść do życia cywilnego w latach 1921/21 i 1922, z własnej woli a została w wojsku z innych względów, których tu nie wymienię, przychodzi się do wniosku, że tę kategorię ludzi traktować może trzeba inaczej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w dalszej przyszłości uczestników wojny światowej i wojny o niepodległość, społeczeństwo polskie weźmie pod swą opiekę — podobnie, jak np. wzięło uczestników powstań narodowych. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała i zjawiska takie dają się zaobserwować wszędzie na świecie.

Czy wobec tego w stosunku do podoficerów byłych legionistów i tych, którzy zawodowo służyli w wojsku nieprzerwanie od rozbrojenia okupantów, nie należałoby stosować jakichś wyjątków? Przecież są to ludzie przeważnie do kilka razy ranni, ze służbą wojskową żyli się już zupełnie, i obecnie opasowanie prac na stanowiskach cywilno - państwowych przy znaczne szcuplejszem uposażeniu — przyszłoby im z trudnością. Ponadto pozbawianie tej kategorii podoficerów dzisiaj posiadanych praw ogólnych wpłynęłoby bardzo ujemnie na psychikę podoficerów powojennych. Nową ustawą można by objąć podoficerów tych, którzy służbę wojskową rozpoczęli od czasów poborowych — w latach powojennych.

Ogół omawianych podoficerów żywi niezłomną nadzieję, że czynniki miarodajne w dalszym ciągu będą rozstrząsać dotychczasową opieką nad tymi, którzy w krytycznych dla państwa momentach nie wahali się przed złożeniem w ofierze ojczyźnie swej krwi i życia.

Ufamy, że głos powyższy bez echa nie pozostanie.





CIEŻKA sytuacja finansowa kraju, która zmusiła rząd do daleko idących redukcji uposażeń, przedewszystkiem dotknęła sfery pracownicze, które na specjalnym posłuchaniu zobrazowały p. premierowi sytuację materialną pracowników państwowych. P. Premier oświadczył delegacji, że rząd zdaje sobie całkowicie sprawę z ciężkiego położenia pracowników państwowych i docenia konieczność zasadniczego uregulowania spraw urzędniczych w taki sposób, by urzędnik uwolniony został od troski o byt codzienny. Przy przeprowadzaniu ostatniej kompresji budżetu do sumy 2.450.000.000 zł. rząd sięgnął ponownie do budżetów poszczególnych ministerstw, zaczawszy od budżetu M. S. Wojsk., zmniejszając ich wydatki rzeczowe do ostatecznych granic możliwości.

Cofnięcie dodatków specjalnych do płac funkcjonariuszy państwowych wzięte zostało pod uwagę dopiero wtedy, gdy inne ostatnio przeprowadzone redukcje wydatków nie dały w swej sumie wyniku, jaki musiał być osiągnięty i gdy przed rządem stała alternatywa przekroczenia tą redukcją granic dopuszczalnych w zakresie obronności państwa, albo zredukowania kilku tysięcy szkół, albo też nałożenia tej nowej ciężkiej ofiary na urzędników. Zarządzenie to wydane zostało

pod naciskiem konieczności państwowych, wymagających zastosowania środków, któreby dały natychmiastowe wyniki budżetowe. Rząd docenia całkowicie konieczność bardziej równomiernego rozłożenia tych ciężarów na całe społeczeństwo, lecz może to być uskutecznione tylko w drodze ustawowej. Odnosne projekty ustaw są też przygotowywane. Ta droga jest jednak zawsze dłuższa i sprawy załatwiane w ten sposób są tego rodzaju, że dają wyniki dopiero po upływie pewnego czasu. Można na nie liczyć w najlepszym razie dopiero w ostatnim kwartale obecnego roku budżetowego. Sytuacja skarbowa zaś wymagała wyników natychmiastowych.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na odsłonięciu pomnika Wilsona w Poznaniu

Decydując się na zarządzenia, które takie wyniki dawały, a wśród których znalazły się zarządzenia tak dotkliwe dla pracowników, rząd wychodził z założenia, że urzędnik nie jest elementem obcym i tylko stroną w stosunku do państwa, lecz że jest częścią aparatu państwowego i jego reprezentan-

tem w stosunku do społeczeństwa, któremu mógł dawać przykład ofiarności i poczucia interesów całego państwa.

Wkońcu p. premier stwierdził, że nie leży w jego zamiarach zastosowanie jakiegokolwiek dalszej obniżki poborów funkcjonariuszy państwowych.

NA uroczystości ku czci Wilsona miał przybyć Ignacy Paderewski, lecz wskutek choroby swej żony odwołał swój przyjazd, nadsyłając na ręce p. ministra Zaleskiego depeszę następującej treści:

„Z wielkim żalem donoszę Pan Ministrowi, że jestem zmuszony zrezygnować z mojego projektu podróży do Warszawy i Poznania. Oczekiwane i tak upragnione polepszenie w stanie zdrowia mej żony nie nastąpiło. Wobec tego proszę Pana Ministra, aby zechciał wyrazić Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej mój głęboki szacunek i najszczerze ubolewanie, jak również moje najgłębsze podziękowanie za wielki zaszczyt, jaki Pan Prezydent zechciał mi uczynić.

Proszę przyjąć, Panie Ministrze, zapewnienia mego całkowitego oddania.

W Lucku odbywał się kongres wołyńsko-ukraińskiego zjednoczenia. Jest bardzo ciekawa dla nas, Polaków

treść deklaracji, dotyczącej ideologii politycznej zjednoczenia wołyńsko-ukraińskiego a odczytana na kongresie:

„Zbrojnym wysiłkiem obu narodów — ukraińskiego i polskiego — część ziemi wołyńskiej została uwolniona z okupacji moskiewskiej i, z woli losu, weszła w skład ziem Rzeczypospolitej.



Moment odsłonięcia pomnika.



Wieniec złożone u stóp pomnika.

fot. Pikiel.



Rozruchy polityczne na ulicach Wiednia.



Otwarcie parlamentu egipskiego przez króla Fuada.

Ludność ukraińska Wołynia korzystała i korzysta z wszelkich dobrodziejstw, jakich państwo polskie udziela swoim obywatelom, wziawszy udział czynny w pracach izb ustawodawczych Rzplitej, powołanych przez jej zwierzchnią władzę, wybrała do nich swoich przedstawicieli, którzy złożyli przysięgę na wierność Konstytucji.

Wszelkie próby czynników, wrogich Polsce, tworzenia na Wołyniu partij politycznych, zmierzających ku wznieceniu nienawiści pomiędzy narodem polskim i ukraińskim lub ku sponiewieraniu idei narodowej zbankrutowały w samych zaczątkach. W głębi ukraińskich mas ludowych Wołynia, jego demokracji gospodarczej i proletariatu, dojrzał już uzgodniony wewnętrznie nakaz dla warstwy produkującej — dla inteligencji i działaczy społecznych, szukania porozumienia z przodującymi warstwami społeczeństwa polskiego w sprawie utrwalenia siły Polski i normalnego rozwinięcia problemu ukraińskiego w Polsce, zgodnie ze współczesną strukturą państw demokratycznych“.

Poza tem kongres ukraiński przesłał hołdownicze depecze do P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

POSEŁ japoński Hiroyuki Kawai złożył P. Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające, przyczem wygłosił bardzo serdeczne przemówienie, z którego cytujemy poniższy fragment:

„Żadna misja nie mogłaby być dla mnie osobiście bardziej przyjemną, niż reprezentowanie mego rządu wobec narodu, który strzegąc zazdrośnie uczucia miłości ojczyzny podczas stulecia nieszczęść, zdołał odzyskać swą dawną wielkość, dzięki swemu męstwu, i zdobył wskutek tego jednomyślny podziw moich rodaków, dla których patriotyzm i odwaga są to dwie najdroższe cnoty“.

W odpowiedzi P. Prezydent podkreślił:

„Łączące oba kraje węzły ekonomiczne i kulturalne, do których rozwoju tak skutecznie przyczynił się Pański



W związku z memorjałem Hoovera przybył do Europy sekretarz skarbu, Mellon.

godny poprzednik, znajdując najwdzięczniejsze podłoże w żywym podziwie, z jakim naród polski odnosi się do bohaterów cnót narodu japońskiego, do jego męstwa i siły ducha, jak również



Zwycięzcy lotu dookoła świata (patrz obok).

tej wzajemnej sympatji, której Pan dał w swem przemówieniu tak wymowny i piękny wyraz“

LOTNICY amerykańscy Post i Gatty, po 8 dniach, 15 godzinach, minutach lotu dookoła świata, wylądowali na lotnisku pod New Jorkiem, skąd przed tygodniem wystartowali do tego gigantycznego przedsięwzięcia.

Jak oświadczyli lotnicy, cała trasa była niezwykle ciężka do pokonania, szczególnie zaś przestrzeń między Chabarowskiem a miejscowością Xome na Alasce. Na odcinku tym szalała straszliwa burza połączona ze śniegiem i gradem i były chwile, w których lotnicy wąpili już o możliwości ocalenia.

Brawurowy przelot naokoło świata jest nowym triumfem techniki i wykazuje dowodnie, o co głównie lotnikom amerykańskim chodziło, że komunikacja lotnicza międzykontynentalna jest zupełnie możliwa. Należy tylko zagęścić sieć lotu i poczynić liczne adaptacje w lataniach nocnych, aby umożliwić pewny przelot i lądowanie w porze nocnej.

TYLZA położona nad granicą litewską, stała się terenem nowej manifestacji hitlerowców, tym razem antilitewskiej. Liczny zjazd „wyznawców swastyki“ miał za cel podkreślić stanowisko partii hitlerowskiej w sprawie rewizji granic.

„Jesteśmy tą częścią Rzeczy — mówił jakiś Prusak — która znowu kiedyś zapewni swemu narodowi miejsce, jakie się mu należy. Nasza „przestrzeń pod słońcem“ musi być powiększona. Musimy kiedyś wysadzić w powietrze te bariery, które nam zagrażają drogę na wschód“.

Słowa te warto zapamiętać.

Z NASZEGO ŻYCIA

PODZIĘKOWANIE

Żona i rodzina ś. p. Kazimierza Germana, starszego sierżanta 19 szwadronu K. O. P. w Olkienikach, składa niniejszem staropolskie „Bóg zapłać“ pp. majorowi Heinigowi, dowódcy rotmistrzowi Stan. Rusieckiemu, korpusowi podoficerskiemu z 19 szwadronu K. O. P., z 5 komp. K. O. P. i z 4 p. ułanów oraz plutonowi honorowemu i kolegom zmarłego za oddanie ostatniej posługi zmarłemu mężowi i bratu.

ZAWODY STRZELECKIE I DYWIZJONU ŻAND.

Dnia 25.VI b. r. na Bielanach odbyły się zawody strzeleckie I dywizjonu żandarmerji. Do zawodów stanęło 12 zespołów, z których miejsce I zajął zespół w składzie st. wachm. Ciećwierza Stanisława, st. wachm. Siwiarka Józefa, wachm. Korycińskiego Kazimierza i st. żand. Ossowskiego Adama z zamkowego plutonu żandarmerji — zdobywając po raz drugi nagrodę przechodnią o puchar im. mjr. Czuruka Edwarda, d-cy oddziału zamkowego Pana Prezydenta.

W zawodach indywidualnych miejsce I i II zajęli st. wachm. Ciećwierz Stanisław, st. wachm. Siwiarek Józef.

WIELOBÓJ PODOF. W I P. UŁ. KRECH.

Dnia 15 czerwca w 1 pułku ułanów krechowieckich rozpoczął się pod kierownictwem p. ppor. Zaremby wielobój podoficerski poprzedzony treningiem. Do wieloboju stanęło 42 zawodników. Zawody rozpoczęto boksem. Na wstępie p. ppor. Zaremba w krótkich słowach przemówił o znaczeniu boks w zastosowaniu go w wojsku i do wojny. Zawodników w boksie podzielono na trzy grupy: na grupę o wadze lekkiej, średniej i ciężkiej (11, 20 i 11 zawodników). Każdy z poszczególnych zawodników musiał walczyć ze wszystkimi zawodnikami swej grupy. Każda walka miała przebieg b. urozmaicony i nastrój przez cały czas był doskonały.

plut. P. Leonczyk.

ZAKOŃCZENIE KURSU DOKSZAŁCAJĄCEGO DLA PODOFICERÓW 2 P. STRZ. K.

Dnia 29 czerwca odbyło się w 2 p. st. konnych w Hrubieszowie zakończe-

nie kursu dokszałcającego dla podoficerów, zorganizowanego przez Polski Biały Krzyż w Hrubieszowie.

Kurs, który obejmował program 7-klasowej szkoły powszechnej ukończyło 14 podoficerów. Wszyscy otrzymali świadectwa szkolne z 7-mio klasowej szkoły powszechnej.

Wręczenie świadectw odbyło się przy udziale dowódcy pułku, p. pułk. Nientowskiego, p. p. oficerów starszych, dowódców poddziałów, oraz wszystkich podoficerów.

Wręczenia świadectw dokonał prezes P. B. K. w Hrubieszowie p. prof. Dubik w obecności pp. Inspektora Szkolnego na pow. Hrubieszów, kierownika 7-mio klasowej szkoły powszechnej i nauczycieli.



Rozdanie nagród zwycięzcom zawodów strzeleckich I dyonu żandarmerji.

Cenne zasługi przy zorganizowaniu kursu poniósł p. prof. Dubik, któremu p. plk. Nientowski uprzejmie dziękował.

Koprowski,

wachm. 2 p. st. kon.

ZAPRZYSIĘŻENIE REKRUTÓW 50 P.P.

Dla utczenia przysięgi najmłodszych żołnierzy 50 p. p. miejscowe społeczeństwo cywilne zorganizowało w przeddzień uroczystości, t. j. dn. 20.VI w wojskowym kinie, akademię pod przewodnictwem p. Marynowskiej, która w pięknych, prostych słowach wyjaśniła znaczenie przysięgi.

Nazajutrz po mszy św., odprawionej w kaplicy, na placu koszarowym, przez ks. kapelana Zawadzkiego, wróciły komp. do swoich rejonów, by o g. 10.30 znowu stanąć na tem samem miejscu,

z bronią u nogi i, podnosząc wyciągniętą dłoń ku niebu, złożyć przysiężenie Wszechmogącemu, że gotowi są zawsze bronić świętych praw Narodu.

Za chwilę padły słowa: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu“... powtórzyły je zwarte szeregi.

Krótką chwilą milczenia i znowu słowa przysięgi: „...chorągwi wojskowej nigdy nie odstąpić“ — tu wzrok wszystkich skierował się na chorągiew pułkową, przed którą ślubowali najmłodsi wierność i miłość Ojczyźnie. Kolejno przechodziła chorągiew od jednego wyznania do drugiego, a wszędzie ta sama myśl, to samo wielkie uczucie miłości i przywiązania do wolnej Ojczyzny.

Po ostatnich słowach przysięgi: „Tak mi dopomóż Bóg“, cały pułk sformowany w czwórki, przedefilował z chorągwią przed swymi przełożonymi. Szli jak wykuci ze stali, z oczu każdego radość, bo przed nimi, unosił się w powietrzu Orzeł Biały, ten, który przed chwilą był świadkiem na ich egzaminie dojrzałości żołnierskiej.

Uroczystość przysięgi była skończona. Wieczorem, tegoż dnia, o g. 17 odbył się „pogrzeb rekruta“, zainicjowany i zorganizowany przez p. por. Kosińskiego. Dość pomysłowe przybranie pogrzebowego orszaku ściągnęło wszystkich b. rekrutów, a nawet wiele osób nienależących do okrytej żałobą rodziny.

Szczególnie imponująca wyglądała orkiestra (zorganizowana wyłącznie z samych strzelców roczn. 09), krocząca na czele konduktu, grająca oberki i krakowiaki. Po obejściu dookoła budynków koszarowych wrócił kondukt na miejsce swego startu, zdejmując z krawanu zwłoki „żywego nieboszczyka“.

„Sęp“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Mirjam, 3 p. lotniczy. — Nadesłane wiersze szwankują jeszcze co do formy poetyckiej. Radzimy nie zrażać się tem i pracować dalej — rezultaty napewno będą dobre. Natomiast artykuł zamieścimy w jednym z najbliższych numerów i liczymy na stałą współpracę.

Plut. Lenczyk, Augustów. — Nadesłane zdjęcia wykorzystamy. Są bardzo dobre — prosimy na przyszłość pamiętać o „Wiarusie“.

NA MIESIĄC PRZED KADRÓWKĄ

Wechodzimy w okres najważniejszych wydarzeń w obu głównych dziedzinach sportu żołnierskiego — w strzelaniu i marszach.

Jeśli chodzi o strzelectwo, to stoimy w obliczu Narodowych Zawodów Strzeleckich, które pozwolą zorientować się w naszych szansach na tegoroczne mistrzostwa świata oraz dadzą materiał do wyboru zespołu treningowego.

W drugiej dziedzinie sportu żołnierskiego — w marszach mamy już za sobą okręgowe zawody eliminacyjne i drużyny reprezentujące w dalszej walce okręgi rozpoczynają ostatni okres treningu do największej próby marszowej — do tradycyjnego Marszu Szlakiem Kadrówką.

W jednym z poprzednich numerów zaznaczyliśmy, że tegoroczne marsze okręgowe zdają się mówić, iż zespoły stowarzyszeń przysp. wojskowego lepiej przystosowały się do wymagań nowego regulaminu marszowego i w stosunku do lat ubiegłych są przeciwnikami groźniejszymi. Wprawdzie oficjalne regulaminy nie przewidują wspólnej klasyfikacji wojska i p. w., ale pomimo to wyniki są zawsze porównywane i zestawiane, więc byłoby rzeczą nieprzejmową, gdyby drużyny p. w. wysunęły się przed wojskowe. A wyniki np. marszu warszawskiego okręgu potwierdziły nasze obawy.

Dlatego pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na ostatni miesiąc treningu drużyn wojskowych. Drużyny te, to nie trzynastu oderwanych od całości ludzi, ale reprezentacja pułku i DOK, to też wszyscy, od kogo to zależy, zrobić powinni wszystko, co jest możliwe, by ułatwić jej pracę.

A tymi, którzy najwięcej w chwili obecnej mogą zrobić nietylko w drużynach wojskowych ale i w zespołach p. w. — są podoficerowie. Bowiem napewno każda z drużyn już została wyłączona w specjalną grupę treningową, którą jeśli nie formalnie, to de facto opiekuje się któryś z naszych kolegów podoficerów, bądź jako kierownik treningu, bądź jako drużynowy.

Jak wielką jest rola drużynowego w czasie zaprawy i marszu — pisało się o tem wiele w prasie sportowej i wojskowej. Dobry drużynowy, to dobre przygotowanie i poprowadzenie drużyny, to niewątpliwy zadatek sukcesu drużyny.

Ponieważ przystępując do pracy marszowej każdy drużynowy jest niewątpliwie przepełniony jak najlepsze mi chęciami i pragnie zrobić wszystko dla powodzenia swej drużyny przeto błędy jego, a w konsekwencji — niepowodzenie drużyny, przypisać można

tylko brakowi odpowiednich wiadomości jak należy drużynę przygotowywać i prowadzić.

Z tego powodu w ostatnim decydującym okresie przed Kadrówką pragnęlibyśmy przypomnieć naszym Czytelnikom, iż w roku ubiegłym nakładem Zw. Strzeleckiego wydana została znakomita książeczka, będąca prawdziwą encyklopedją marszową — „Zaprawa marszowa” napisana przez doskonałego znawcę tematu dr. Józefa Mazurka z Centr. Inst. Wych. Fiz. na Bielanach.

Książeczka ta winna znaleźć się w rękach każdego drużynowego dbałego o powodzenie swego zespołu.

Daje ona zasadnicze wskazówki co do ogólnych podstaw zaprawy i jej higijeny, techniki marszu, przeprowadzenia treningu i samego marszu i t. d.

Dr. Mazurek w książce swej zajmuje się szczegółowo rolą i obowiązkami kierownika zaprawy i marszu oraz drużynowego. Uwagi jego na ten temat są niezwykle trafne i celowe, tak że należy z nimi zapoznać się, by uniknąć błędów, które inni już przedtem robili, a których my, korzystając z ich doświadczenia możemy uniknąć.

Kierownikiem zaprawy jest wyznaczony przez dowódcę oficer, względnie podoficer. Nawet jeśli podoficer jest tylko zastępcą kierownika zaprawy i ogranicza się jedynie do pomagania mu w pracy — powinien on wiedzieć, jaka jest rola dobrego kierownika treningów.

„Głównym zadaniem jego będzie — pisze dr. Mazurek — poprowadzić gimnastykę, gry, oraz ćwiczenia marszowe poprawiać technikę marszu, pilnować regularności tempa, liczyć i podawać tempo drużynowemu. Powinien on uważać nietylko na techniczną stronę marszu, jego szybkość, długość kroku, pracę rąk, tułowia i t. d., ale także i na wygląd i zachowanie się poszczególnych członków drużyny, w czasie marszu, oraz na innych ćwiczeniach. Szczególnie ważne jest wykrywanie początków przemęczenia u ćwiczących.

„Dla kierowania ćwiczeniami marszowymi nie powinien on mäszerować z drużyną, lecz jędzie na rowerze obok

lub ztyłu tak, by orjentować się w wyglądzie poszczególnych zawodników”.

Kierownik zaprawy nie może ograniczyć się do prowadzenia treningów. Musi rozciągnąć opiekę nad drużyną również poza godzinami treningu. Musi dbać o wyżywienie, obuwie, bieliznę i odzież, kontrolować punktualne przeprowadzenia programu dnia oraz przestrzeganie godzin spoczynku, kontrolować higienę osobistą członków drużyny, szczególnie zaś robić przegląd stóp, by stwierdzić obecność pęcherzy, otarć i t. d. i wporę temu przeciwdziałać kierować chorych piechurów do lekarza i t. d.

Prócz tych „ojcowskich” w stosunku do członków zespołu, kierownik treningu musi prowadzić szczegółową książkę treningów, notując w niej długość trasy, szybkość marszu, tempo, uwagi nad zachowaniem się drużyny i jej poszczególnych członków i t. d.

Nie mniej ważną rolę gra w czasie treningu drużynowy zespół, który przeciwieństwie do kierownika ćwiczeń — bierze udział osobisty we wszystkich ćwiczeniach, jako jeden z przyszłych uczestników marszu.

„Im bardziej jest on wyrobiony fizycznie — pisze dr. Mazurek — tem więcej można myśleć, że potrafi on iść w marszu równym krokiem tak co do jego długości, jak i do tempa. Utrzymanie równego kroku i tempa jest najpoważniejszym obowiązkiem drużynowego, bo decyduje o ostatecznym wyniku. Życie się całkowite z drużyny utrzymanie jej w karności i posłuszeństwie oraz w zgodzie, należy w głównej części poza kierownikiem do drużynowego.

„Drużynowy bez względu na stanowisko powinien zawsze być z drużyną, razem jeść i spać, gdyż tylko w ten sposób nie tylko będzie miał całą drużynę na oku, lecz nie dopuści do nieodpowiedniego zachowania się lub naruszenia higieny zaprawy, a pozatem żyje się z nią i posiadać całkowite jej zaufanie.

Stała opieka nad drużyną jest rzeczą dużej wagi, gdyż każdy zawodnik miewa chwile słabości, kiedy naruszy reguły zaprawy, dając się skusić np. na „bibkę” koleżeńską i t. p. Skutek jest ten, że często kilkutygodniowa praca idzie na marne i najlepszy z zawodników staje się najsłabszym w drużynie”.

Ta stała opieka, czuwanie nietylko nad treningiem, ale nad całym dniem drużyny — jest może najuczciwszym ale jednocześnie — najważniejszym obowiązkiem dobrego drużynowego.



RADJO

Odczyty radjowe. — Lato to sezon urlopów i wyjazdów na wieś, w góry i nad morze. Lecz nie wszyscy, niestety, mogą sobie pozwolić na dłuższe wycieczki. Można jednak po całotygodniowej pracy w dusznych murach miejskich, urządzić sobie na wzór Anglików przyjemny „week-end“, przeznacząc niedzielę na zwiedzanie różnych ciekawych miejscowości, których tyle posiada nasza piękna ojczyzna. Cenne wskazówki i wiadomości z tej dziedziny poda nam znakomity krajoznawca prof. Aleksander Janowski, dnia 12.VII o godz. 13.40, w odczycie p. t. „Jak zorganizować wycieczkę jednodniową“.

Tegoż dnia o godz. 14.10 prof. Ludwik Wyrzywański mówić będzie z Krakowa „O fałszowaniu dzieł sztuki“, pouczając nas, jak rozpoznać drobne napozór różnice pomiędzy prawdziwymi dziełami mistrzów a ich kopiami.

O godz. 14.35 p. Adam Czartkowski wygłosi odczyt p. t. „Pan Podkomorzy i Klucznik“, w którym zapozna nas z autentycznymi postaciami bohaterów „Pana Tadeusza“, których Mickiewicz znał osobiście i uwiecznił w swym wiekopomnym arcydziele.

O g. 20 prof. Mieczysław Limanowski przed mikrofonem wileńskim wygłosi odczyt p. t. „Dwór polski w przeszłości i teraźniejszości“, transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja. Będzie to analogia dawnego i obecnego życia w polskich dworach — przeprowadzona w szeregu obrazków.

Dnia 13.VII o g. 15.25 red. Wiktor Junosza-Dąbrowski w odczycie p. t. „Państwowa odznaka sportowa, a młodzież“ — podkreśli znaczenie tej odznaki, oraz wskaże, w jaki sposób można i należy ją zdobywać.

Tegoż dnia o g. 17.35 miłośnicy polowania wysłuchają z zajęciem odczytu prof. Rudolfa Wacka p. t. „Myśliwstwo w Karpatach Wschodnich“.

Dnia 14.VII o g. 15.25 Kazimierz Daszkiewicz wygłosi odczyt p. t. „O autorze Wieczorów Pielgrzyma“, w którym zapozna radjosłuchaczy z życiem i twórczością serdecznego druha Mickiewicza — Stefana Witwickiego.

Tegoż dnia o godz. 16.50 prof. Roszkowski, w barwnym i ciekawym odczycie p. t. „Życie w walce z pustynią“ poda garść impresji z ostatniej swej podróży do Afryki.

Dzień 14 lipca, jest dniem święta francuskiego, który Polskie Radio uczci szeregiem audycji poświęconych narodowi połączonemu z nami od wieków węzłami szczerej sympatii i przyjaźni. O godz. 17.35 dr. Michał Sokolnicki wygłosi odczyt p. t. „Francja 14 lipca 1918 r.“, w którym odtworzy nastroj panujący na przełomie zwycięskiej wojny z Niemcami.

Dnia 15.VII. o godz. 15.25 usłyszymy ze Lwowa odczyt prof. dr. Z. Klemensiewicza p. t. „O studiach na wydziale ogólnym Politechniki Lwowskiej“, w którym prelegent zapozna radjosłuchaczy z istotą tego wydziału oraz udzieli informacji, dotyczących jego planu nauk oraz egzaminów.

Tegoż dnia o godz. 16.50 red. Jan Piotrowski wygłosi trzeci odczyt z ideowego cyklu p. t. „Polski świat Radja“.

Dnia 16.VII. o godz. 15.25 p. Marja Ankiewiczowa w odczycie p. t. „Wrażenia z Międzynarodowej Wystawy Kolonjalnej w Paryżu“ omówi pawilony sekcji cudzoziemskich, biorących udział w Wystawie.

O godz. 16.50 p. Andrzej Radek, badacz dziejów rewolucji 1905 r., w której sam brał czynny udział, zaznajomi z działalnością „Tajnych oddziałów bojowych w r. 1905“, opierając się na świeżo przestudjowanych, nieznanych dotąd materiałach.

W związku z odbyć się mającym w sierpniu b. r. w Krakowie Międzynarodowym Kongresie Esperanckim, prof. Otto Bujwid wygłosi dnia 16.VII. o godz. 17.35 odczyt o esperanto, którego sam jest świetnym znawcą i propagatorem.

Tegoż dnia o godz. 17.35 nada Kraków odczyt prof. Kazimierza Zakrzew-



Z mikrofonem na polach Benjaminowa.

skiego p. t. „O źródłach energii na ziemi i gwiazdach“.

Dnia 18.VII. o godz. 15.25 dr. Bogumił Wydra, znawca literatury polskiej i czeskiej, wygłosi odczyt p. t. „Ze stosunków kulturalnych polsko-czeskich“.

Tegoż dnia o godz. 16.50 p. Mieczysław Smolarski w odczycie p. t. „Świątność Polski w opisie Labourea“ zapozna z wrażeniami francuskiego podróżnika z XVII w., olśnionego ówczesną potęgą naszej Ojczyzny.

Radjowe kwadransy literackie. —

Z okazji zbliżającego się święta francuskiego, Polskie Radio w bieżącym tygodniu poświęca szereg audycji naszym przyjaciółom z nad Sekwany. Nastroj ten znalazł również swe odbicie w dziale kwadransów literackich. Dnia 12.VII. w przerwie koncertu wieczornego odczytany zostanie fragment z powieści francuskiego autora współczesnego, Ludwika Hemona p. t. „Bokser i Lady“. We fragmencie tym, zatytułowanym „Mecz w Paryżu“ usłyszymy żywy i bardzo plastyczny opis meczu bokserskiego pomiędzy Francuzem i Anglikiem.

Dnia 15.VII. o godz. 21.00 usłyszymy piękną nowelę Marji Konopnickiej p. t. „Dym“. Utwór ten należy do cyklu nowel osnutych na tle życia ludu

wiejskiego i robotników, których wielka pisarka pierwsza wprowadziła do naszej literatury, opierając się na własnych obserwacjach, dzięki czemu dzieła jej tchną życiem i prawdą oraz poruszają najistotniejsze problemy ubogich tych egzystencji.

Feljetony radjowe. — Podróże... To świat, który drzemie za kolorowymi szybami naszych wyobrażeń, to wiecznie nieugaszona tęsknota. Czasem jednak dozwolone nam jest przeżyć kilka dni, lub miesięcy cudownej podróży — w dżungli, w Pampasach, na cudownych szczytach gór, lub „sto mil od brzegu“ płynąc wodami oceanu. Podróż taką przeżyjemy w niedzielę dnia 12.VII o godz. 22.00 z p. Janiną Warnecką, która przed mikrofonem warszawskim wygłosi feljeton p. t. „Na transatlantyku“.

Dnia 13.VII. o godz. 22.00 prof. Tadeusz Zieliński, w dalszym ciągu swych rozważań na temat dróg twórczości niepopolitych umysłów ludzkich, wygłosi feljeton p. t. „Manja twórczości u Mahometa“.

Dnia 14.VII. o godz. 22.00 p. Karol Stromenger zajmie radjosłuchaczy ciekawym tematem historii powstania „Marsyljanki“, nawiązując do dni francuskiej rewolucji.

Dnia 15.VII o g. 22 p. Elga Korn wygłosi feljeton p. t. „Wybitne kobiety“.

Dnia 16.VII o g. 22 p. Jan Fryling w Japonii w obliczu Fudzi-Jama, góry świętej, która jest siedliskiem bóstw.

Dnia 17.VII o g. 22 p. Wanda Grabińska wprowadzi nas „Do klubu paryżanek“, w skład którego wchodzi przedstawicieli 145 zawodów, poczynając od kobiet „pracy rąk“, skończywszy na tych, które poświęcają się pracy umysłowej, dzięki czemu zapoznamy się z opisem i charakterem tego z niesłychaną szybkością wzrastającego „klubu“.

„Madame Sans-Gene“ w Radjo. Dnia 14 lipca o g. 21.50 w związku ze świętem narodowym Francji Polskie Radio nadaje słuchowisko według „Madame Sans-Gene“ świetnego komedjopisarza francuskiego — Sardou.

Transmisja konkursu chórów okręgu Kaszubskiego Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych. — Amatorzy i zainteresowani śpiewem chóralnym przyjmą napewno wiadomość o transmisji z konkursu chórów okręgu Kaszubskiego z radością. Polskie Radio ze swej strony w imieniu Związku zwraca się z odezwą do wszystkich śpiewaków chóralnych i miłośników muzyki wokalne zespołowej o wzięcie czynnego udziału w charakterze powszechnego Jury i nadsyłania swych ocen do Polskiego Radja, które będą brane pod uwagę przy przyznawaniu nagród przez Jury Radjowe. A zatem w niedzielę dnia 12.VII w ramach konkursu Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych usłyszymy — zespolone chóry męskie pod dyktando p. Bernarda Piątkowskiego, które odśpiewają Gorczyckiego „Gaude Mater Polonia“, Nowowiejskiego — „Hymn Pomorza“ oraz przemówienie p. Ludwika Makowskiego, prezesa Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych przemówienie przedstawiciela miasta Gdyni, oraz popisy chórów.

KSIĄŻKI CIEKAWE I POŻYTECZNE

Józef Piłsudski. *Poprawki historyczne*. Warszawa 1931. Instytut Badania Najnowszej Historji Polski. Str. 100 + II nl. — Tę niewielkich rozmiarów pracę ostatnią Marszałka Piłsudskiego pragniemy jaknajgoręcej polecić wszystkim naszym czytelnikom. Z kart tej książki przemawia Wódz Narodu w głębokiej trosce nie tylko o prawdę historyczną całego długiego odłamu dziejów naszych, ale przede wszystkim, co jest tu nierozdzielne, o prawdę historyczną własnej swej postaci. Jest to piękna i cenna książka. Dziś, na gorąco, nie odkładając na przyszłość, koryguje cały szereg błędów, które zakradły się do prac, z których w przyszłości czerpać będzie, jak ze źródeł historyk i badacz.

Jest więc rzeczą szczególnie ważną, iż korektę tych prac, które w przyszłości będą z pewnością uważane kiedyś za źródła przeprowadził już dziś wysoki autorytet w tym względzie. Marszałek Piłsudski, nie tylko postać centralna współczesnej nam epoki, ale człowiek, który epokę tę w dziejach naszych stworzył, który za życia już stał się jakby legendą pewnego momentu w dziejach naszych i który też w trosce o rzetelność prawdy czuł się zmuszony

do korygowania tworzącej się wokół jego postaci legendy.

Konieczność tę uzasadnia Marszałek Piłsudski w obszernej stosunkowo przedmowie do swej pracy. Punktem wyjścia dla autora są pamiętniki dwóch naszych wybitnych polityków i mężów stanu, t. j. Daszyńskiego i Bilińskiego. Obaj ci autorowie, to jest zarówno Ignacy Daszyński jak i Leon Biliński w pamiętnikach swych dotyczących okresu ubiegłego trzydziestolecia nie mogli nie mówić o punkcie zwrotnym naszej historii, t. j. o czteroleciu zawartem między 1914 i 1918. Mówiąc zaś o tych czasach nie mogli nie mówić ani o sierpniu, czy listopadzie owych lat ale przede wszystkim o Człowieku, który nie tylko był ogniskiem toczących się wypadków, ale przyczyną żywą tych

spraw. Tak więc zarówno Daszyński, jak i Biliński wydają swój sąd, oczywiście, nie tylko o sprawie, ale i o tym, kto był i jest duszą tej sprawy. Sąd ten, ludzi stojących do pewnego choćby tylko stopnia na uboczu dojrzejącego procesu dziejowego, sąd przede wszystkim o Człowieku, który ten proces wywołał i nim kierował, nie może być trafny ani ścisły nawet przy najlepszej woli autorów, co dopiero, jeśli przyjrzymy pod uwagę, iż — dla pewnych względów — mogło tej woli tu i owdzie zabraknąć. Możemy tu powiedzieć krótko, iż Marszałek Piłsudski jest postacią historyczną dla Polski, tem samem więc sąd swój o Nim wydawać może tylko historia.

W „Poprawkach historycznych” Marszałka Piłsudskiego czytelnik otrzymuje nie tylko „próbę odświeczenia” centralnej dla Polski postaci, znajduje tam również cały szereg nieznanych dotychczas szerszemu ogółowi faktów, wydarzeń i czynów, z których dzień po dniu w nieustannej walce z największą troską w duszy budował ktoś przed długie lata nową, odrodzoną i zwycięską Polskę.



ODTRĄBIONO!

Nie jest tak źle, jak się wydaje...

Spotkała się Bieda z Nędzą
i tak sobie gędzą:
— Te, pani, schowaj gnaty
bo ci sterczą,
podrap się w nie, bo ci śwędzą.
— A ty swoje szmaty
sceruj sobie, naszyj luty,
bo mnie wstyd za ciebie, Nędzo!
— O, wa! Wielkie rzeczy,
że mi trochę midać plecy,
to nie wstyd!
Dekolt z tyłu bardzo modny...
— A z przodu?
— Wygodny.
— Ależ to nie dekolty przecie,
tylko dziury!
— Wszystko jedno.
Czy się na tem pozna który?
— Czemu trzęsiesz się?
— Bo zmarzłam.
— To się zapnij. Gdzie guziki?
— Przegrałam je wczoraj w karty,
z milionerem z Ameryki.

— A koszulę masz?
— A poco?
— Jadłaś dziś co?
— Hm... a za co?
— Gdzie ty sypiasz?
— Dziś? Na... plaży.
— No a jutro?
— Jak się zdarzy.
— Ja tak samo.
— No to świetnie.
Chociaż goło — lecz meso!
Gwiżdż siostrzyczko na ubranie!
Głodnaś bardzo?
— Fi, pytanie!
— A masz forse?
— Mam cośnecoś!
— Ja ni tego.
— No to;... wstąpmy na jednego,
to mnie wcale nie obarczy.

Morał: nie tak źle jest znowu,
skoro na kieliszek starczy...

FURDA.

W SPRAWIE LECZENIA I PROTEZOWANIA INWALIDÓW WOJENNYCH

II.

§ 7. Ogólno - Państwowy Związek Kas Chorych w Polsce powinien zaopatrywać inwalidów wojennych w protezy i aparaty ortopedyczne na zasadzie orzeczeń komisji protezowych w zakresie i wypadkach, przewidzianych w odnośnych postanowieniach rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wytwarzać w tym celu corocznie następujące ilości:

1. nóg sztucznych 1.500 szt.; 2. rąk sztucznych 200 szt.; 3. aparatów ortopedycznych 600 szt.; 4. obuwi ortopedycznego 2.200 szt.; 5. protez i aparatów ortopedycznych, dla inwalidów wojennych, zamieszkałych zagranicą, oraz wózków dla inwalidów wojennych amputowanych (z porażeniem kończyn dolnych) za 30.000 zł. nadto dokonywać naprawy protez, aparatów ortopedycznych i wózków — zależnie od każdorazowej potrzeby, zgłoszonej przez inwalidów wojennych.

W związku z powyższym Ogólno - Państwowy Związek Kas Chorych powinien prowadzić na własny rachunek wytwórnię protez dla inwalidów wojennych: w Warszawie (ul. Żygmuntowska Nr. 9), w Poznaniu (ul. Bukowska Nr. 25), w Krakowie (ul. Kamienna Nr. 43), oraz warsztat naprawy protez we Lwowie (Kleparów Nr. 27), przejęte na zasadzie umowy z dnia 18 grudnia 1929 r. przytoczonej w § 5 niniejszych zasad, wytwórnię tę utrzymywać w należytych stanie, produkcję protez i aparatów ortopedycznych ulepszać i dążyć do jej potanienia.

§ 8. Ogólno - Państwowemu Związkowi Kas Chorych przysługuje prawo wyboru protez i aparatów ortopedycznych w wymienionych wyżej wytwórniach także dla osób ubezpieczonych w Kasach Chorych oraz innych osób, nie będących inwalidami wojennymi, jednakże z zastrzeżeniem, że protezowanie tych osób nie może być połączone z jakimkolwiek uszczerbkiem dla należytego zaopatrywania w protezy i aparaty ortopedyczne inwalidów wojennych.

§ 9. Minister Pracy i Opieki Społecznej mianuje na wniosek Ogólno - Państwowego Związku Kas Chorych 1 lekarza — ortopedę i 1 technika ortopedę do składu każdej komisji protezowej.

Koszty wynagrodzenia członków komisji protezowych, mianowanych na wniosek Ogólno - Państwowego Związku Kas Chorych, pokrywać będzie ten-

że Związek z funduszków, przeznaczonych na leczenie i protezowanie inwalidów wojennych.

III

§ 10. Jako zwrot kosztów leczenia inwalidów wojennych, o którym mowa w punktach 1 i 2 § 1 niniejszych zasad, oraz kosztów protezowania inwalidów wojennych, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przekaze Ogólno - Państwowemu Związkowi Kas Chorych w Polsce w pierwszym roku wykonywania obowiązków, o których mowa w niniejszym piśmie, sumę 2.704.800 zł. słownie: dwa miliony siedemset cztery tysiące osiemset złotych, płatną w czterech równych ratach w dniach 15 kwietnia, 15 lipca, 15 października 1931 r. i 15 stycznia 1932 r.

Suma powyższa obowiązuje w latach następnych — jako zwrot kosztów leczenia i protezowania inwalidów wojennych, jednak może być zrewidowana przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej — po wysłuchaniu opinii Ogólno - Państwowego Związku Kas Chorych w Polsce — na miesiąc przed każdym nowym okresem budżetowym.

§ 11. Jako zwrot kosztów leczenia inwalidów wojennych, objętych lit. a) pktu 3 § 1 niniejszych zasad, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przekaze Ogólno - Państwowemu Związkowi Kas Chorych w Polsce w pierwszym roku obowiązywania tych zasad sumę 39.750 zł. — słownie: trzydzieści dziewięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych, w dwunastu równych, bezpośrednio po sobie następujących, ratach miesięcznych.

Koszta leczenia inwalidów wojennych, wymienionych pod lit b) pktu 3 § 1 niniejszych zasad, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej będzie zwracać Ogólno - Państwowemu Związkowi Kas Chorych w Polsce na zasadzie indywidualnych rachunków.

§ 12. Wysokość zwrotu kosztów leczenia inwalidów wojennych, objętych lit. a) punktu 3 § 1 niniejszych zasad, należnego Ogólno - Państwowemu Związkowi Kas Chorych w Polsce w latach następnych obowiązywania tych zasad, będzie określona corocznie w miesiącu marcu.

IV.

§ 13. Ogólno - Państwowy Związek Kas Chorych obowiązany będzie przedkładać Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej corocznie, najpóźniej w 3 miesiące po upływie roku budżetowego, sprawozdanie rachunkowe, zawierające zestawienie wydatków, poniesionych na leczenie i protezowanie inwalidów wojennych przez poszczególne Kasy Chorych i Ogólno - Państwowy Związek Kas Chorych w Polsce, względnie przez Okręgowe Związki Kas Chorych.

Sprawozdanie powyższe ma zawierać zestawienie wydatków:

1) na opłatę Kasom Chorych leczenia inwalidów wojennych; 2) na leczenie szpitalne; 3) na leczenie w zakładach dla umysłowo - chorych; 4) na leczenie sanatoryjne oraz w zdrojowiskach i uzdrowiskach; 5) związanych z protezowaniem inwalidów wojennych; 6) na inwestycje przejściowe i stałe — dla celów leczenia i protezowania inwalidów wojennych; 7) Ogólno - Państwowego Związku Kas Chorych i ewentualnie działających z jego polecenia Okręgowych Związków Kas Chorych, względnie Związków Kas Chorych Województwa Śląskiego, połączonych z administracją leczenia i protezowania inwalidów wojennych.

§ 14. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zastrzega sobie prawo badania przez swoje organa zgodności sprawozdania rachunkowego, wymienionego w § 13 niniejszych zasad, z książkami rachunkowymi Ogólno - Państwowego Związku Kas Chorych, względnie z książkami rachunkowymi Kas Chorych lub Okręgowych Związków Kas Chorych.

§ 15. O ile okaże się, że koszty leczenia i protezowania inwalidów wojennych będą mniejsze od sumy 2.704.800 zł, to nadwyżka stąd pochodząca ma być użyta na cele określone w § 4 niniejszych zasad.

§ 16. Dla kontroli i nadzoru wykonania niniejszych zasad Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyznaczy delegata swego do Ogólno - Państwowego Związku Kas Chorych. Delegat ten otrzymywać będzie wynagrodzenie z funduszków, przeznaczonych na leczenie i protezowanie inwalidów wojennych, w wysokości ustalonej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE GEOGRAFICZNE.

ul. st. ogn. Franciszek Staszak.

Podane na załączonej mapie 19 punktów oznaczają miasta. Należy odgadnąć te miasta i wstawić pionowo w odpowiednie kratki tak, aby oznaczony rząd środkowy, czytany poziomo, dał rozwiązanie, słowa Wyspiańskiego.



ARYTMOGRAF.

ul. sierż. St. Sawicki.

×	7	2	7	11	25	19	×
×	19	22	13	16	17	13	×
×	25	2	25	8	5	8	×
×	2	16	25	5	19	16	×
×	25	5	21	8	25	5	×
×	18	4	11	15	7	8	×
×	2	4	16	13	15	7	×
×	13	4	8	5	7	13	×
×	25	5	8	23	25	2	×
×	10	7	8	5	13	4	×
×	—	16	13	11	7	—	×
×	5	25	9	7	4	25	×
×	25	11	24	16	21	24	×
×	5	8	16	5	5	8	×
×	15	16	14	25	5	6	×
×	1	7	19	24	8	16	×
×	10	7	2	16	11	22	×
×	13	25	6	19	25	23	×
×	—	21	3	16	8	—	×
×	—	17	11	24	16	—	×
×	7	15	25	15	8	12	×

W miejsce liczb i litery „X” wstawić odpowiadające im litery, wówczas powstanie 21 wyrazów o określeniu podanym niżej.

Początkowe i końcowe litery, czytane pionowo z góry do dołu dadzą właściwe rozwiązanie.

Określenie wyrazów:

1. Rzeka w Ameryce płn. 2. Bohater epopei Homera. 3. Mineral. 4. Roślina. 5. Miasto we Włoszech. 6. Miasto w Polsce (wspak). 7. Miasto fabryczne w Anglii. 8. Grupa plemion arktycznych. 9. Barbarzyńcy, ludożercy. 10. Polski powieściopisarz i krytyk li-

teracki. 11. Zdobywca Meksyku (wspak). 12. Zagrzebany (wspak). 13. Dialekt, gwara. 14. Człowiek noszący to samo imię. 15. Imię żeńskie. 16. Wróg cudzej własności. 17. Człowiek o temperamencie gwałtownym, pobudliwym. 18. Prorok z V w. przed Chrystusem (wspak). 19. Państwo w Europie (wspak). 20. Dopływ Bugu. 21. Osobistość pozyskująca ludzi dla pewnej sprawy (wspak).

Czas nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

NAGRODY:

- 1) Stefan Żeromski: *Opowiadania*.
- 2) Andrzej Strug: *Mogila nieznanego żołnierza*.
- 3) Benedykt Hertz: *Bajki i satyry*.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W n-rze 24 „WIARUSA”

1. TAJEMNICZY NAPIS NA KRZYŻU

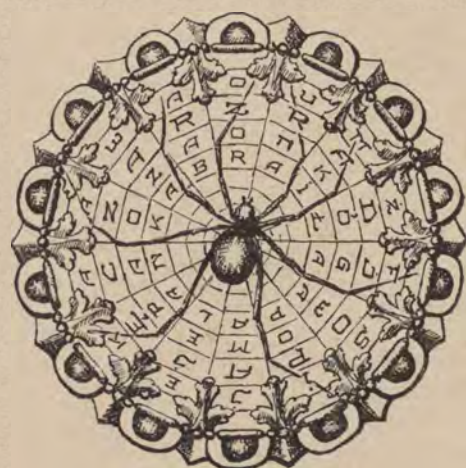
ul. sierż. Wiktor Orlikowski.

Ramiona pionowe:

telewizja
polanie
kolba
lew
C
iza
kongo
pomylka
najemnica

Ramiona poziome:

piśmiennictwo
militarysta
konopacka
nitować
jelen
tuz
och
bohun
prawnik
kostaryka
uzupełniono
wielorybnicze



3. LOGOGRYF LITEROWY.

ul. p. Leonard Policzynski.

K a k a d U	D e c y m A
A n c z y C	Y r t n e G
Ż e l e c H	T o s t a O
D z i w e R	A t e d i W
Y s y r b O	N e k t a R
J a d w i G	G r a n a T
E u r e k A	Ł o w i c Z
D z i r y T	A t i m j A
E n d e c Y	M a c h e R
N i e t a M	A p s y d Y
O g ó r k I	Ł o b z ó W
D u b l o N	O a m a r U
A f a z j A	N i e m a M
R a p t u S	Ż a k i e T
M e n t o R	Ó z y r y S
A l e k t O	R o g a t E
T w a r ó G	P o p s u J
Y a p u r A	A n z e l M
N i e l l O	N a j a d Y
I k s a l B	E p i n a C

Każdy jeden od armaty,
Nie napróżno łamał gnaty:
Duch rogaty, mina sroga,
Obcym jest mu wyraz „trwoga!”

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W n-rze 24 „WIARUSA”

NADEŚLALI:

3 zadań: st. ogn. Franciszek Staszak, st. ogn. Jan Spychała, ogn. Rajmund Rotter, st. ogn. Andrzej Matuszak, bomb. Jerzy Walczak, p. Helena Staszakowa, p. Franciszek Bekielewski, p. Leonard Policzynski, „Czytelniczka z nad Wilji”, „Rys”.

2 zadań: plut. Stanisław Kolanek, p. Tadeusz Dzik, sierż. Eugeniusz Kozierowski, wachm. M. Nalewajko, plut. M. Bellaun, plut. J. Barycki, „Emmi”, st. sierż. K. Zientkiewicz, p. Hanka Bełłowa, st. sierż. Franciszek Górski.

1 zadania: p. Tadeusz Dzik.

NAGRODY:

1. Pióro wieczne — otrzymuje bomb. Jerzy Walczak, 23 p. a. p. Będzin.
2. Tadeusza Ulanowskiego: „Uczę dozorców” — otrzymuje p. Franciszek Bekielewski 41 p. p. Suwałki.



INFORMATOR

UWAGA: Przy wszystkich odpowiedziach w sprawach wysługi emerytalnej podajemy procent uposażenia, jako przybliżoną emeryturę. Procent ten należy obliczyć od uposażenia czynnego posiadanego obecnie stopnia bez dodatku służbowego i dodatku ekonomicznego na dzieci.

695. „Wiarus”, Podświle. — 1) Około 17 lat na dzień 1 stycznia 1952 r. za co przypada 56,8 procent uposażenia czynnego. — 2) Przysługuje szczebel a grupy dziesiątej (po awansie), gdyż szczebel ten jest pod względem ilości punktów bezpośrednio wyższy od szczebla, zajmowanego w poprzedniej grupie. Z dniem 1 stycznia 1951 r. powinien pan być przejść do szczebla b grupy X. — 3) Owszem prawo do medala przysługiwało. Dziś jednak wątpimy w jego nadanie. Niech pan zwróci się do p. majora Dunin-Wasowicza, Prasa Polska, Marszałkowska nr. 3/7. — 4) Odnaka ta nie jest zatwierdzona rozkazem M. S. Wojsk. jako wojskowa odznaka pamiątkowa tem samem nie wolno jej nosić.

696. Cyranowski Jan, komp. sap. K. O. P. — Owszem, służba w b. armji zaborczej podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej. Nastąpi to z urzędu. Prosić nie potrzeba.

697. „Ochotnik S. S.04”, Iwieniec. — Kandydat na ochotnika, urodzony w roku 1914, nie może w roku bieżącym być przyjęty do wojska. Może to nastąpić dopiero na przyszły rok. Ochotnicy w marynarce wojennej obowiązani są do odbycia 2-eh lat i 3 miesięcy obowiązkowej służby czynnej, a potem do odbycia służby nadterminowej przez przeciąg dwóch lat. Kształcenie się z cenzusem 7 klas szkoły powszechnej na oficera jest wykluczone. Od ochotnika nie jest wymagane koniecznie rzemiosło, decyduje ono jednak często o pierwszeństwie w przyjęciu. Na podoficera zawodowego marynarki wojennej może kandydować.

698. „Beliniak”, Równe. — Wszystkie szczegóły w nr. 7 „Wiarusa” z r. b. Komisja istnieje w Biurze Historycznym, Warszawa, Al. Ujazdowska (Gen. Insp. Sił Zbrojnych.).

699. Sierż. Stankiewicz, Brześć n-B. — Nazwiska i adresu b. powiatowego komendanta z P. O. W. nie udało się ustalić. Niech pan bez tego zwróci się do Biura Historycznego.

700. — Sierż. Zydomicki, Rubieżewice. — Równa się tak samo czterem oddziałom szkoły powszechnej.

701. Kapr. J. J., 10 d. a. k. — Przyjęcia do policji państwowej, jak i do innych dziedzin służby państwowej są

jeszcze nadal wstrzymane. Ustawy takiej dotychczas nie ma.

702. Kapr. z Baonu K. O. P. — 1) Jeżeli lekarz stwierdził, że nie jest pan zdolny do wojskowej służby zawodowej, to mianowanie podoficerem zawodowym nie może nastąpić. Nie ma pan możliwości odwołania się w tej sprawie. Ewentualne świadectwa lekarskie lekarzy cywilnych nie mają tu żadnego znaczenia. — 2) O wysłanie na kurs może pan się ubiegać. Decyduje w tym wypadku dowódca formacji. O terminie kursu nie ma narazie żadnych wiadomości. — 3) W sprawie przyjęć do policji — patrz informację pod 701.

703. St. sierż. Fikus Pleszew. — Około 18 lat na dzień 1 lutego 1952 r. za co przypada 59,2 procent uposażenia czynnego (patrz uwaga na wstępie).

704. Kapr. Makowski Jan. — W zatwierdzeniu znajduje się nowy statut korpusu kadetów, który będzie wkrótce ogłoszony. Dlatego nie podajemy dotychczasowych warunków, gdyż są prawie już niemiarodajne. Po ogłoszeniu nowego statutu korpusu kadetów podamy wszystkie nowe warunki przyjęć do korpusu.

705. Kapr. Niciejewski, Łuniniec. — Owszem, może pan ubiegać się o zaliczenie do wysługi emerytalnej służby w policji państwowej, o ile pan zwróci pobraną odprawę. Podanie w tej sprawie należy wnieść do D. O. K. w drodze służbowej. Zaznaczamy jednak, że nie nabył pan jeszcze praw emerytalnych, gdyż nie posiada pan 10-cio letniej, nieprzerwanej służby wojskowej. Gdyby panu nawet zaliczono poprzednią służbę w policji, to miałyby to wpływ tylko na wysokość procentu uposażenia emerytalnego, lecz nie mogłoby być doliczone do okresu nieprzerwanej służby, t. j. do warunku, wymaganego dla nabycia praw emerytalnych. Procentu więc panu podać nie możemy.

706. St. sierż. Bochiński, Zamość. — Wstrzymanie przyjmowania kandydatów do jakiegokolwiek służby państwowej nastąpiło uchwałą Rady Ministrów. Jak długo potrwa — niewiadomo.

707. „Tęcza” z 25 baonu K. O. P., Oranienburg. — 1) Uprawnienie dziecka nastąpiłoby w danym wypadku od dnia zawarcia związku małżeńskiego i zasadniczo od tej daty należałby się dodatek ekonomiczny na dziecko. Sprawę uprawnienia (usynowienia) dziecka nieślubnego normują właściwe ustawy cywilne. To są rzeczy bardzo skomplikowane, których nie można osądzić względnie przesądzić bez wglądu do dokumentów. Niech pan przedstawi płatnikowi metrykę urodzenia dziecka i me-

trykę ślubu pańskiego. Gdyby orzeczenie płatnika nie zadowoliło pana, powinien pan prosić o decyzję D. O. K. w drodze służbowej. Wykluczone jest, aby pan otrzymał dodatek ekonomiczny od daty urodzenia się dziecka. — 2) Zwrot jakiegokolwiek należności nie przysługuje, gdyż podróż służbowa została przerwana.

708. „Zainteresowany”, Wilejka. — 1) Służba, za którą pan otrzymał odprawę, będzie zaliczona, o ile pan zwróci pobraną odprawę. Nie może ona być liczona jako nieprzerwana, gdyż była przerwa w otrzymywaniu uposażenia. — 2) Służba z przerwą trzech dni liczy się jako nieprzerwana służba i podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej.

709. Kapr. Zaliński, Lubaczów. — Odpowiedź dla pana zamieściliśmy w Nr. 27 „Wiarusa”. Informator, poz. 694.

710. „Janik”, Żand, Dyonu K. O. P. — W braku dokumentów można posługiwać się poświadczeniem. Radzimy zwrócić się jednak do Biura Historycznego (Warszawa, Gen. Insp. Sił Zbrojnych). Tam jest archiwum i może pan otrzymać poświadczenie służby w P. O. W., które będzie dokumentem urzędowym. Jednocześnie może pan poruszyć kwestję odznaki, gdyż dziś zasadniczo nie jest już nadawana.

711. Sierż. Micho, Kłonne. — Odsyłamy do Nr. 25 „Wiarusa”, Informator, poz. 595.

712. „J. Z.”, Ostrów Mazowiecka. — Musi pełnić służbę, aż do dnia przeniesienia w stan spoczynku, może jednak i powinien na zasadzie orzeczenia komisji rewizyjnej prosić o urlop leczniczy, który będzie mu niewątpliwie udzielony.

713. St. ogn. Cellary, Białystok. — 1) Około 14 lat, licząc ochotniczą służbę do 25 stycznia 1921 r. podwójnie, resztę pojedynczo. Przysługuje 49,6 procent uposażenia czynnego (na dzień 1 listopada 1951 r.). — 2) W sprawie podań o zaliczenie służby do wysługi lat — patrz Nr. 24 „Wiarusa”, Informator, poz. 601.

714. Sierż. Zujac Jan, Lwów. — Około 21 lat na dzień 1 września r. b. za co przypada 66,4 procent uposażenia czynnego.

715. Kapr. rez. Kubicki. — Może pan złożyć tylko podanie do właściwej P. K. U., opisując faktyczny stan sprawy. Dołączyć należy świadectwo nie-nagannego prowadzenia się, o które należy zwrócić się do gminy.

716. „Staly abonent”, Sejny. — Kurs ten nie jest jeszcze uruchomiony. Warunki i termin kursu ogłosimy w swoim czasie.

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Red. Nacz.: Jan Emisarski, mjr. dypl.

Asst. Red.: Karol Koźmiński, por.

Sekr. Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr. 3, tel. Sztab Główny 149.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Ujazdowskie 1, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 70. Konto P. K. O. 22-144.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 80 gr. — Kwartalnie 8 zł. 40 gr. — I egzemplarz pojedynczy 75 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł. Cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł. 1 mm jednoszpaltowy 75 gr., a za tekstem 50 gr. — Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.